ZARYS
HISTORJI WOJENNEJ
O. L. K.
(OCHOTNICZA LEGJA KOBIET)

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁA

MAG. FIL. WANDA KIEDRZYŃSKA

WARSZAWA
1931

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
w TORUNIU

646466

H. 314/90

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ

158-iu pułków polskich

jest do nabycia

W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

Warszawa, ul. Nowy Świat 69.

Całość w prenumeracie miesięcznej wynosi 90 zł. (po 10 zł miesięcznie).

Cena pojedyńczej historji pułkowej 90 groszy.

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona", Warszawa, Nowolipie 2.

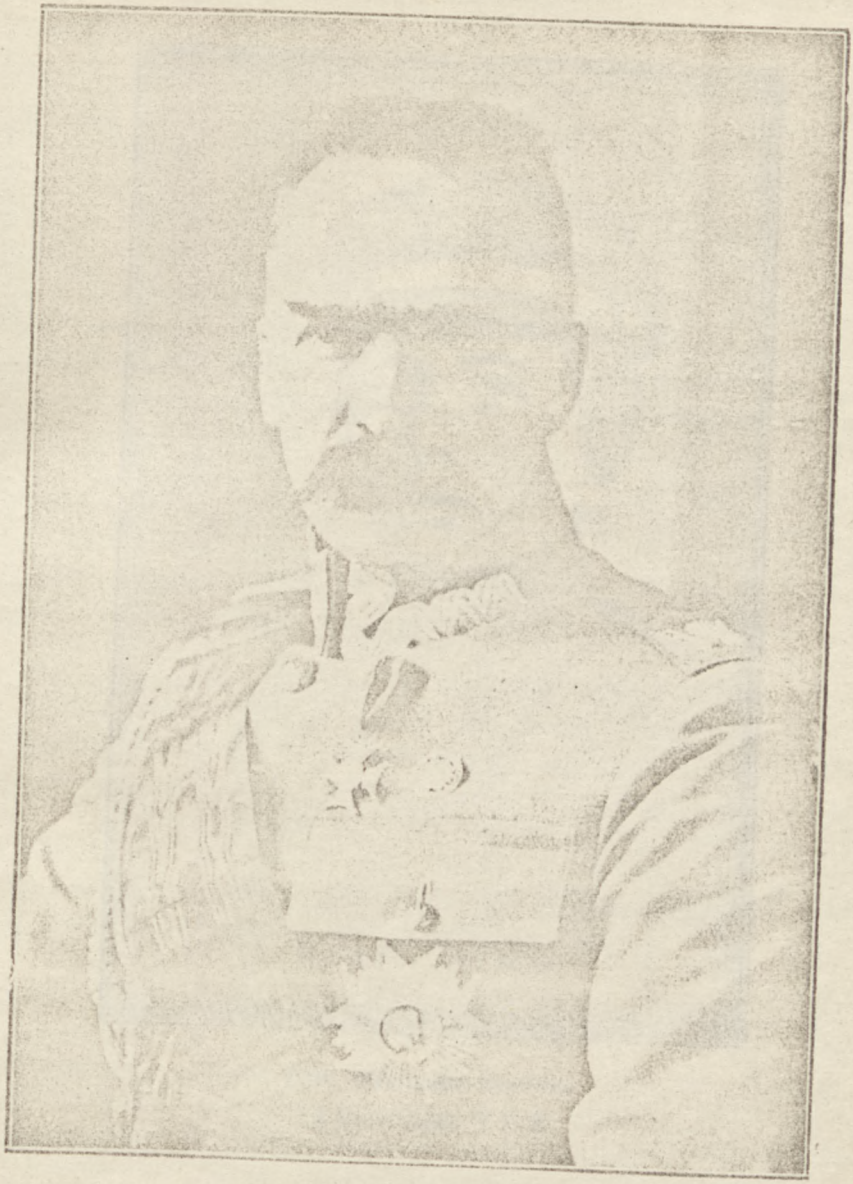

JÓZEF PIŁSUDSKI
Naczelny Wódz — I Marszałek Polski.

Pplk. Aleksandra Zagórska

Komendantka O. I. K.

OCHOTNICZA LEGJA KOBIET WE LWOWIE.

Bezpośrednim powodem walk o Lwów było niespodziane opanowanie miasta przez Ukraińców, którzy, skorzystawszy z podniecenia rewolucyjnego i pomocy armji austrjackiej, w nocy z 31 października na 1 listopada 1918 roku zajęli Małopolskę Wschodnią wraz z Lwowem.

Powyższe wypadki zastały Lwów nieprzygotowany do obrony. Pomimo to na pierwszą wieść o zamachu zbierają się w szkole Sienkiewicza i Domu Techników legjoniści, oraz młodzież zrzeszona w Polskiej Organizacji Wojskowej. Zupełnie samorzutnie walczą luźne grupy polskie już 1 listopada koło szkoły Sienkiewicza, Domu Techników, później na dworcu Czerniowieckim, Lewandówce, Rzęsnie Polskiej, na Janowskiem, Kleparowie i Zamarstynowie. Działania tych grup zmierzały przedewszystkiem do zdobycia broni, której brak dał się odrazu odczuć.

Kto może, bez różnicy płci i wieku, chwyta za broń. Ilość ochotników i ochotniczek, gdyż licznie stawiły się i kobiety, rosła z godziny na godzinę. Nie brak było i dzieci 14-letnich, które na wątłem ramieniu karabina unieść nie mogły.

Tak rozpoczął się 3-tygodniowy okres walk o rozszerzenie zajmowanego obszaru miasta i utrzymanie go do chwili przybycia odsieczy. Podczas tych walk Ukraińcy uzbrajali okoliczne wsie, organizowali większe oddziały, które rzucali do ataku na Lwów, ostrzeliwując jednocześnie artylerją część miasta, zajętą przez Polaków. Szczególnie ciężkie walki miały miejsce na odcinkach Szkoły Kadeckiej, cytadeli, poczty, dyrekcji kolejowej, ulicy Bema i Góry Stracenia. Polska załoga była liczebnie o wiele szczuplejsza od Ukraińców, pomimo to dokonywała cudów waleczności.

ODDZIAŁ KURJEREK PRZY KOMITECIE OBYWATELSKIM POLEK.

W owym pamiętnym 1918 roku, lwowianki, zgrupowane w Komitecie Obywatelskim Polek, który powstał ze zjednoczenia Ligi Kobiet i Komitetu Obywatelskiego Pracy Kobiet, prowadziły intensywną pracę na wielu polach. Przewodniczącą i duszą całej organizacji była niezapomniana ś. p. Marja Dulębianka.

Komitet Obywatelski Polek zajmował się organizowaniem pracujących kobiet; tworzył kursy specjalne i kluby, opiekował się legjonistami i ich rodzinami; utrzymywał ochronkę dla sierot, oraz herbaciarnię i jadłodajnię dla żołnierzy.

Po zamachu ukraińskim K. O. P. zorganizował w swoim lokalu na placu Akademickim, punkt sanitarno - opatrunkowy. Jedna z działaczek Komitetu, znana na gruncie Lwowa — Aleksandra Zagórska, uważając akcję powyższą za niewystarczającą, zorganizowała z elementów gorętszych i bardziej odważnych z pośród zgłaszających się dość licznie kandydatek na sanitarjuszki oddział kurjerek, których punkt zborny mieścił się w lokalu Komitetu.

Zadaniem kurjerek było: werbowanie i przeprowadzanie okrężnemi drogami ochotników do wojska polskiego, przenoszenie przez linję bojową korespondencji, pochodzącej z Komendy Uzupełnień i Biura Wywiadowczego, działających na terenie miasta, zajętym przez Ukraińców; zbieranie wywiadów i wreszcie kolportaż „Głosu Polskiego", który, po zawieszeniu pism polskich i zdemolowaniu ich drukarń, był jedynem pismem polskiem w okupowanej przez nieprzyjaciela części Lwowa. Pismo to redagowały: dr. Waniczkówna i ś. p. Ancówna. kurjerki zaś odbijały je na hektografach i maszynach do pisania w lokalu Komitetu. Kurjerki były czynne przez cały czas walk listopadowych, a liczba ich już w pierwszych dniach wynosiła 17.

Mimo że były to przeważnie młode dziewczęta z inteligencji, nieobeznane z niebezpieczeństwem i nieprzyzwyczajone do trudów, pełniły wszystkie służbę swą z poświęceniem, nie cofając się nigdy przed wykonaniem rozkazu i przechodząc przez linję bojową zarówno w dzień jak i w nocy, nieraz pod gradem kul. Co gorsza, narażone bywały na rewizje osobiste i brutalne

zaczepki ze strony patrolów ukraińskich, z któremi spotkania niezawsze dało się uniknąć.

Kurjerki przez cały czas walk listopadowych były w ciągłem pogotowiu, sypiając tylko dorywczo w ubraniu i prawie o głodzie, bo o jakiemś możliwem zaprowiantowaniu i wypoczynku nie podobna było pomyśleć.

W „Pobudce" z 9 listopada, wydanej po stronie polskiej przez Komitet Obywatelski Obrony Lwowa, czytamy następującą wzmiankę: „Kobieta polska znowu zajęła ważne stanowisko w służbie pomocniczej, a wiele również jest między niemi takich, które śpieszą na placówki z karabinami". Według relacji jednej z najdzielniejszych kobiet, walczącej w obronie Lwowa w szeregach Polskiej Organizacji Wojskowej i Wojska Polskiego — Heleny Jurgielewiczowej — liczba kobiet, walczących w szeregach wojska wynosiła około 10 — 12.

Jakkolwiek walki listopadowe trwały krótko, nie obeszło się w tej służbie bez ofiar ze strony kobiet. Felicja Sulimirska — kurjerka — czynna przy Komendzie Uzupełnień, zmarła z ran, otrzymanych podczas pełnienia służby. Stanisława Paleolog została lekko ranna, Wanda Lechowin dostała się do niewoli i tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie została rozstrzelana i zdołała zbiec.

MILICJA OBYWATELSKA KOBIET.

Ukraińcy, nie mogąc na żadnym odcinku uzyskać trwałej przewagi, zgodzili się na zawieszenie broni, które trwało od 18 listopada do 21 tegoż miesiąca. Czas ten wykorzystali na sprowadzenie większych posiłków.

Wtedy przybywa również pierwsza odsiecz dla Lwowa: pułkownik Tokarzewski przyprowadza oddziały 4-go i 5-go pułków piechoty legjonów w sile niespełna półtora tysiąca ludzi. Dowództwo polskie we Lwowie zasilone tą odsieczą oraz dwiema kompanjami piechoty, z któremi przybył generał Roja, w nocy z 20 na 21 listopada przygotowywa generalny atak. 21 listopada wszystkie oddziały ruszają do natarcia i po krwawych zmaganiach uwalniają nad ranem 22 listopada Lwów od Ukraińców.

Wówczas komendantka kurjerek — Aleksandra Zagórska - postanowiła zrealizować myśl powstałą już dawniej — zorganizowania z kurjerek, kobiet już walczących i ochotniczek oddziału wojskowego kobiecego, któryby wykonywał prace.

w danej chwili dla Lwowa potrzebne i wskazane. Utworzenie takiego oddziału okazało się palącą potrzebą chwili, gdyż po oblężeniu Lwowa ciągle dawała się czuć zbyt mała ilość żołnierzy. Kurjerki przyjęły ten projekt z entuzjazmem. Inicjatorka udała się do władz wojskowych z odnośną propozycją, lecz nie spotkała się z życzliwem przyjęciem: wysłuchano jej propozycji niechętnie i drwiąco.

Niezrażona pierwszem niepowodzeniem, udała się komendantka do kapitana Wita Sulimirskiego, który organiziwał właśnie miejską straż obywatelską, z projektem utworzenia oddziału kobiecego straży. Kapitan Sulimirski, po porozumieniu się z władzami, obiecał udzielić pomocy przy tworzeniu milicji kobiecej.

Wprawdzie pierwotnym zamiarem było utworzenie oddziału wojskowego, ale w istocie nie zależało na formie akcji, lecz na jej celowości, więc kilka byłych kurjerek i nowe ochotniczki przystąpiły odrazu do pracy w zamierzonym kierunku. Wskutek ogłoszenia w kilku pismach lwowskich odezwy, wzywającej kobiety do służby w milicji, lwowianki stawiły się licznie. Zgłaszające się ochotniczki należały z początku prawie wyłącznie do sfery inteligenckiej, były to: nauczycielki, urzędniczki, studentki, uczennice gimnazjum i seminarjum.

Komenda Miejskiej Straży Obywatelskiej mieściła się w dużym bydynku Instytutu Technologicznego. Dla Milicji Obywatelskiej Kobiet przeznaczono ciasną ubikację od podwórza, do której dostęp był utrudniony. Po paru dniach i ten lokal odebrano, wobec czego przyjmowano zapisy ochotniczek w lokalu Komitetu Obrony Polek, który ofiarowała na ten cel ś. p. Dulębianka.

Wobec napływu ochotniczek dotychczasowe pomieszczenie stało się niewystarczające. Szczęśliwie dało się uzyskać dużą salę nieczynnej w danym czasie giełdy na zbiórki i ćwiczenia, a budynek Sokoła na prowizoryczne koszary, co było niezbędne wobec ciągłych alarmów nocnych. Kapitan Sulimirski, widząc niebylejaki zastęp ochotniczek i zapał do pracy, przydzielił broń i instruktora. Tym pierwszym instruktorem był porucznik Nawarecki, który w niedługim czasie poległ na wojnie polsko-rosyjskiej. Porucznik Nawarecki, bardzo serjo traktował swoje obowiązki i gorliwie ćwiczył, pełne zresztą dobrej woli, ochotniczki. Nie było czasu na długie nauki i ćwiczenia wobec tego, iż we Lwowie literalnie dach palił się mieszkańcom nad głową.

Ukraińcy, których siły wciąż rosły, otaczali miasto ciasnym pierścieniem i w każdej chwili mogli je znowu opanować; odcięli je od Rzeczpospolitej, zostawiając mieszkańców w położeniu nader trudnem. Brak wody i światła, brak środków żywnościowych, a do tego ustawiczne ostrzeliwanie artylerją całego miasta stwarzały warunki prawdziwego oblężenia.

Pierwszy oddział kobiet do służby z bronią stanowił, jak wspomniano wyżej, część składową Miejskiej Straży Obywatelskiej, której komendantem był kapitan Sulimirski. Od komendy Miejskiej Straży Obywatelskiej otrzymywały milicjantki roz-

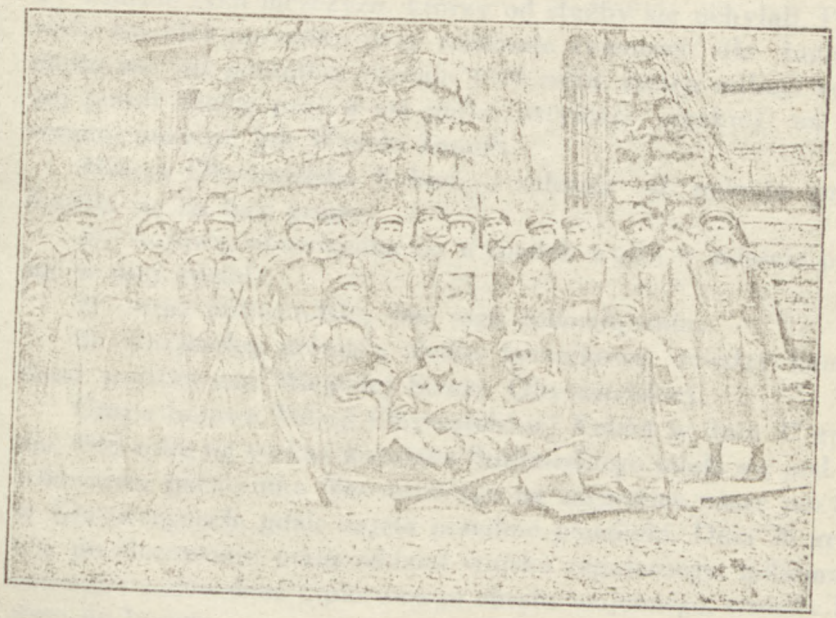

VI pluton bataljonu lwowskiego.

kazy i przydział służby, ale zdarzało się, iż wpadały pod tym względem na samorzutne pomysły, które okazywały się w skutkach nader szczęśliwe. Naprzykład służba wartownicza, tak szeroko rozwinięta później, miała następujący początek: dwie milicjantki, Helena Mościcka z koleżanką, przechodząc przez cytadelę, zobaczyły stojące bez żadnej ochrony działa, przy których właśnie manipulowały jakieś podejrzane indywidua.

Wspomniane milicjantki, za zgodą komendatki, zwróciły się do dowódcy odnośnej baterji z propozycją postawienia przy

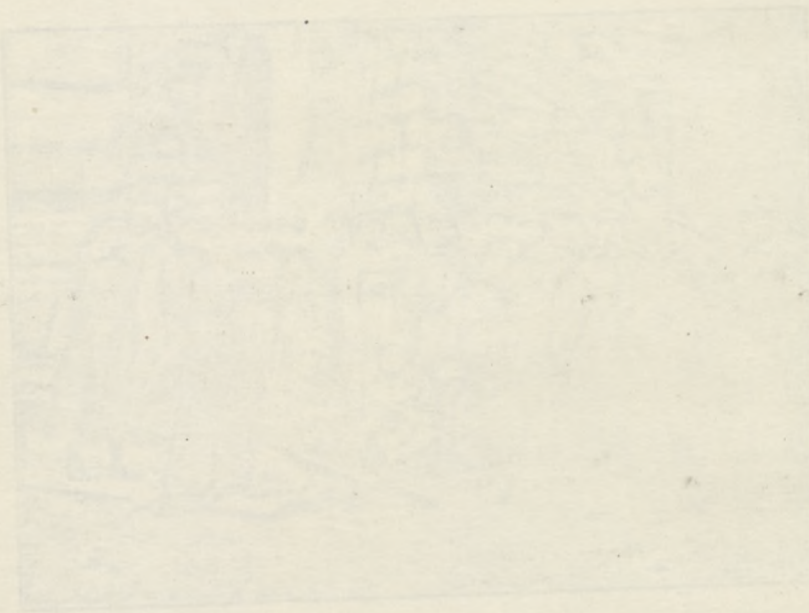

działach swojej straży. Dowództwo, z początku usposobione sceptycznie, po bliższem zapoznaniu się z pełnowartościowością służby milicjantek zażądało stałej warty na cały czas obrony Lwowa.

Milicjantki oprócz służby wartowniczej pełniły służbę kurjerską; były stale czynne w mieście i na peryferjach w charakterze patrolów; współdziałały z Komisją Poborową, sprawdzając spisy mieszkańców domów i doprowadzając uchylających się od służby wojskowej mężczyzn w wieku poborowym. Specjalnie ta funkcja narażała milicjantki na obmowy ze strony właśnie tych mężczyzn, którzy od służby się uchylali. Pilnowały również porządku przy rozdziale żywności dla ludności, nadto zaś od początku grudnia 1918 roku zastęp milicji kobiecej pełnił służbę przy 4-ym pułku artylerji ciężkiej na tak ważnej pozycji, jak Wysoki Zamek.

Milicja Obywatelska Kobiet — zależnie od rodzaju pracy, dzieliła się na trzy grupy:

1) bojową, obowiązaną na wypadek walki w mieście przyjąć w niej udział;

2) straż obywatelską, bez tego zobowiązania;

3) kurjerską, pełniącą służbę łącznikową między komendami wojskowemi Miejskiej Straży Obywatelskiej.

Grupa bojowa Milicji Obywatelskiej Kobiet w dniu 27 grudnia 1918 roku na rozkaz kapitana Sulimirskiego udała się pod dowództwem porucznika Nawareckiego na zagrożone nasze pozycje w Krzywczycach, gdzie zajęła przednie placówki. Dnia 28 grudnia, po zluzowaniu przez oddział wojska regularnego, milicjantki ogromnie zadowolone z pierwszego chrztu wojennego, wróciły bez strat do koszar.

UTWORZENIE OCHOTNICZEJ LEGJI KOBIET.

Tymczasem niebezpieczeństwo grożące miastu bynajmniej się nie zmiejszało, a posiłki przybywały w ilości nie odpowiadającej potrzebie. Wobec tego okazało się koniecznem rozszerzenie grupy bojowej Milicji Obywatelskiej Kobiet. Właściwie grupa ta pełniła od początku służbę wojskową, absorbującą cały czas milicjantek nietylko w dzień, ale i w nocy, wobec ciągłych alarmów, zarządzeń ostrego pogotowia, wart i t. p. Służba ta ogromnie wyczerpywała, gdyż nie mogło być mowy o jakimś normalnym jej przydziale; była pełniona bez żadnego wynagrodzenia.

co powodowało głodzenie się milicjantek, brak obuwia, opału i t. d.

Wydawało się wskazanem przekształcenie grupy bojowej Milicji Obywatelskiej Kobiet na formację ściśle wojskową, zakoszarowaną i zaprowiantowaną według norm wojskowych. Kapitan Sulimirski był tego samego zdania i na konferencji z dowódcą miasta — pułkownikiem Jasińskim, w grudniu 1918 roku zostało postanowione utworzenie Ochotniczej Legji Kobiet. Legjonistki miały składać przysięgę wojskową, mieszkać w oddzielnym budynku, przeznaczonym na ten cel przez dowództwo miasta, otrzymywać

Z pozycji Wysokiego Zamku we Lwowie.

broń, żołd, wikt i umundurowanie żołnierza. Opracowanie odnośnych regulaminów odłożono na później. Służba nowej formacji pozostała mniej więcej ta sama, a więc: wartownicza, etapowa, patrolowa i wyjątkowo frontowa.

Milicjantki z grupy bojowej radośnie przyjęły wiadomość, że staną się żołnierzami Wojska Polskiego i prawie wszystkie wstąpiły do Ochotniczej Legji Kobiet. Część Milicji Obywatelskiej Kobiet, która nie weszła w skład Ochotniczej Legji Kobiet, pozostała nadal pod komendą Aleksandry Zagórskiej i pełniła służbę bezpieczeństwa w mieście, ale również często, na ochot-

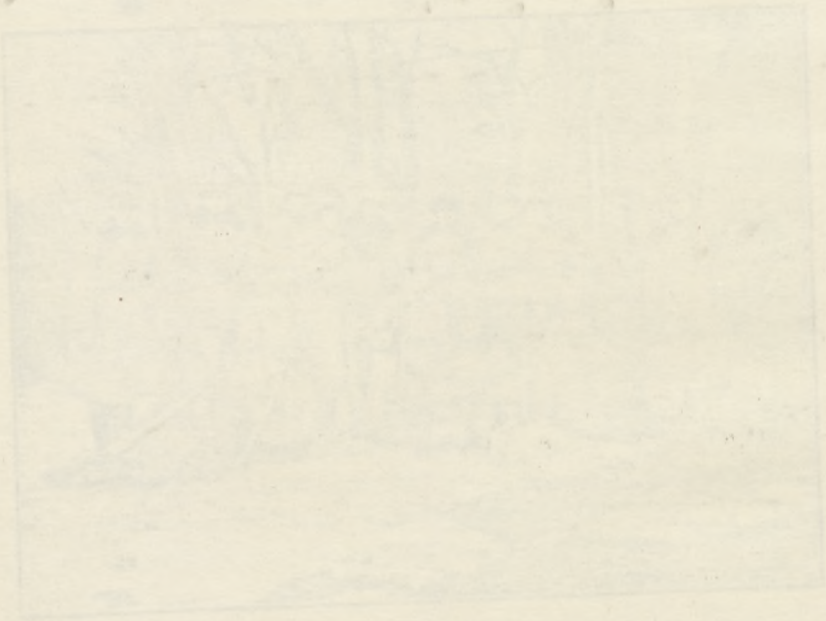

nika, brała udział w czynnościach Ochotniczej Legji Kobiet, nawet na służbie patrolowej i łącznikowej — na ostrzeliwanych peryferjach miasta. Milicjantki w dalszym ciągu nie otrzymywały wynagrodzenia.

Na pierwsze koszary Ochotniczej Legji Kobiet przeznaczono budynek nieczynnego gimnazjum bernardyńskiego. Dom ten składał się z kilkunastu sal, przeważnie dużych, obszernej klatki schodowej i korytarzy, oraz dużego podwórka na ćwiczenia. W tym czasie liczba ochotniczek doszła już do 300, a nowe zgłoszenia nie ustawały.

Od początku grudnia 1918 roku, pewna ilość legjonistek była przydzielona do 2-ej baterji 4-go pułku artylerji ciężkiej. Komendantką tego oddziału była Kamila Janota, jej zastępczynią Marja Szymańska. Do maja 1919 roku pełniły funkcje obserwatorek, obsługi dział, karabinów maszynowych i wreszcie służbę wartowniczą przy działach. Dwie legjonistki oddziału — siostry Brücknanówny — pełniły stale służbę obserwatorską.

Przy 5-ym pułku artylerji polowej, w 3-ej baterji, pełniła służbę plutonowa Halina Kowalska na odcinku południowym (Persenkówka). Była pomocnicą obserwatora artylerji, oraz pełniła służbę telefoniczną na punkcie obserwacyjnym. We wszystkich próbach dała dowody żelaznego poczucia obowiązku i pogardy niebezpieczeństwa, co specjalnie dało się zauważyć w dniu 20 kwietnia 1919 roku.

Oddział legjonistek, liczący 12 kobiet, przeważnie studentek uniwersytetu krakowskiego, otrzymawszy na specjalnym kursie wyszkolenie, czynny był przy karabinach maszynowych 40-go pułku „strzelców lwowskich". W tym samym pułku służyła jako ochotniczka — Zofja Kremerówna przy oddziale kulemiotów. Odznaczyła się pod Sokolnikami i Zapytowem, zaco została mianowana sierżantem [1]). Jako szczególnie waleczne odznaczyły się w tymże pułku: plutonowa Katarzyna Chorzempianka, kapral Julja Jaremczukówna i starszy żołnierz Józefa Jung, o czem wspominają rozkazy pułkowe. Poszczególne jednostki, przydzielane do męskich oddziałów, stale podtrzymywały żołnierską sławę Legji.

W styczniu 1919 roku pojawiły się we Lwowie próby naśladowania akcji tworzenia oddziałów kobiecych do służby z bronią. Młoda uczennica gimnazjum umieściła w pismach odezwę,

[1]) Rozkaz dowództwa 40-go p. p. „strzelców lwowskich" z dn. 10.VI.1919 r.

wzywającą ochotniczki do zgłaszania się w komendzie okręgu szóstego Miejskiej Straży Obywatelskiej Aleksandra Zagórska uzyskała od kapitana Sulimirskiego rozkaz do okręgu szóstego rozwiązania oddziału, względnie przyłączenia go do O. L. K. Ochotniczki wybrały to drugie. Zgłosił się więc do koszar O. L. K. zwerbowany pluton ochotniczek, który pomieszczono w gimnazjum bernardyńskiem. Wobec niewłaściwego zachowania się ochotniczek, pluton został zwolniony, przyjęto ponownie tylko te z nich, które przed komisją poborową O. L. K. wykazały się odpowiedniemi dokumentami, lub poleceniami. Organizatorka plutonu również została zwolniona.

Jeszcze w grudniu 1918 roku bataljony szturmowe zaczęły werbować kobiety-ochotniczki i tworzyły z nich oddzielne kompanje. Szły one zazwyczaj w pierwszych szeregach, prowadząc w ogień kolegów. Jedna z takich kompanij, walcząca pod dowództwem podporuczników Pigułeczki i Mellera, liczyła 70 kobiet i chrzest krwi przeszła w Zboiskach, gdzie 13, 20 i 27 grudnia 1918 roku odparła 3 ataki Ukraińców. Do bataljonów szturmowych przyjmowano prawie wszystkie kandydatki, bez względu na kwalifikacje osobiste i konduitę, to też wytworzyła się tam przedziwna mieszanina najrozmaitszych typów: młodziutkie uczennice, służące, robotnice, kelnerki, studentki, nauczycielki i wreszcie spory procent dziewcząt bez ściśle określonego zajęcia. Po krótkiem przeszkoleniu, wysyłano je do okopów. Z bataljonem szturmowym w pierwszej połowie marca 1919 roku, weszły w skład 40-go pułku „strzelców lwowskich", walcząc dzielnie na froncie. W okresie tych walk pozycyjnych w kompanjach 1-go pułku strzelców lwowskich [1]) znajdowało się również dość dużo kobiet bądź to w szeregu, bądź to jako sanitarjuszki, bądź kancelistki.

Dowiedziawszy się o tem, w lutym 1919 roku, i zebrawszy szczegółowe informacje, udała się Al. Zagórska do generała Leśniewskiego z przedłożeniem konieczności rozwiązania kobiecej kompanji szturmowej ze względu na powagę kobiecej akcji wojskowej, jej celowość i użyteczność. Generał Leśniewski zaproponował wcielenie tej kompanji do O. L. K., zaznaczając, że na zwolnienie z wojska członkinie nie zasługują, gdyż pełnią służbę dobrze i nawet kilkakrotnie odznaczyły się dużą odwagą.

W parę tygodni później do koszar O. L. K. zgłosiła się kobieca kompanja szturmowa, znacznie zresztą uszczuplona, bo kil-

[1]) Obecny 38-y pułk „Strzelców lwowskich"

kanaście kobiet zostało zabitych i rannych, a około 30 zwolniło się, nie chcąc służby frontowej zamieniać na wartowniczą. Wygląd i zachowanie wojskowe przybyłych dziewcząt wiele zostawiały do życzenia. Przeznaczono dla nich pomieszczenie w odzielnym budynku koszarowym, co ze względu na ich brud i zawszenie było konieczne; wreszcie po paru dniach, przeznaczonych na czyszczenie i odpoczynek, odbył się przegląd kompanij. Pomimo szczerej chęci niewyrządzenia im krzywdy, do O. L. K. można było wybrak około 20, resztę zwolniono.

Wobec stałego napływu ochotniczek, wymagających moralnego wpływu i dozoru, komendantka Legji zaprosiła do pracy już w styczniu 1919 roku czynną i bardzo wartościową członkinię Komitetu Obywatelskiego Polek — Wiktorję Hozerową. Objęła ona funkcje referentki oświatowej Ochotniczej Legji Kobiet, którą pełniła do swej śmierci — 20 lipca 1919 roku.

Wkrótce po utworzeniu Legji zainteresowała się nią Marja Rodziewiczówna, która stała na czele komitetu niesienia pomocy dla Lwowa. Rezultatem werbunku do O. L. K., przeprowadzonego przez ten komitet, było trzykrotne przysłanie ochotniczek partjami po 30—40. Większość legjonistek z Warszawy przebyła długo w O. L. K. i pracowała z pożytkiem. Wśród nich znajdowały się jednostki bardzo dużej wartości, jak naprzykład późniejszy porucznik O. L. K. — Ludwika Rudowska — ziemianka z płockiego, która długi czas wytrwała w służbie, niemało przyczyniając się swą pracą do rozwoju Legji.

Rzecz prosta, nie obeszło się i w tym wypadku bez wtargnięcia pewnej ilości elementów awanturniczych. Ochotniczki tego rodzaju szukały przygód i wrażeń, nie chcąc ponosić surowych trudów służby żołnierskiej, to też prędko odpadały.

Zapotrzebowaniom wart i eskort nie podobna było nastarczyć. Legjonistkom powierzano najważniejsze posterunki ze skutkiem zawsze dobrym. W maju 1919 roku Legja wysyłała do tej służby 80 szeregowych dziennie, które pełniły wartę przeważnie na dworcu. Była to służba bardzo ciężka, gdyż polegała na walce z grabieżą zorganizowaną, w której brały udział rozpętane szumowiny podmiejskie. Wartowniczki zmuszone były nieraz używać broni palnej przeciw grabieżcom. Ustawiczne pochwały, z jakiemi spotykała się służba O. L. K., tłumaczą się tem, że kobieta, pomimo mniejszej sprawności fizycznej, ma w charakterze swoim zalety, które sprawiają, że pod pewnemi względami prze-

wyższa żołnierza-mężczyznę, szczególniej jeżeli chodzi o służbę wartowniczą i etapową.

Nie było ani jednego zażalenia, ani jednego naruszenia powierzonych straży legjonistek objektów. A strzeżenie choćby np. magazynów z bronią niczawsze było bezpieczne z powodu zamachów na nie wrogów wewnętrznych. Na legjonistkę Bronisławę Fąfarę, pełniącą służbę przy zbrojowni na pozycji Wysokiego Zamku, napadnięto w nocy z 1 na 2 kwietnia. Strzelano do niej wielokrotnie i kula strzaskała jej kość w nodze. Fąfara pomimo ciężkiej rany strzelała do napastników i zdołała ich odstraszyć.

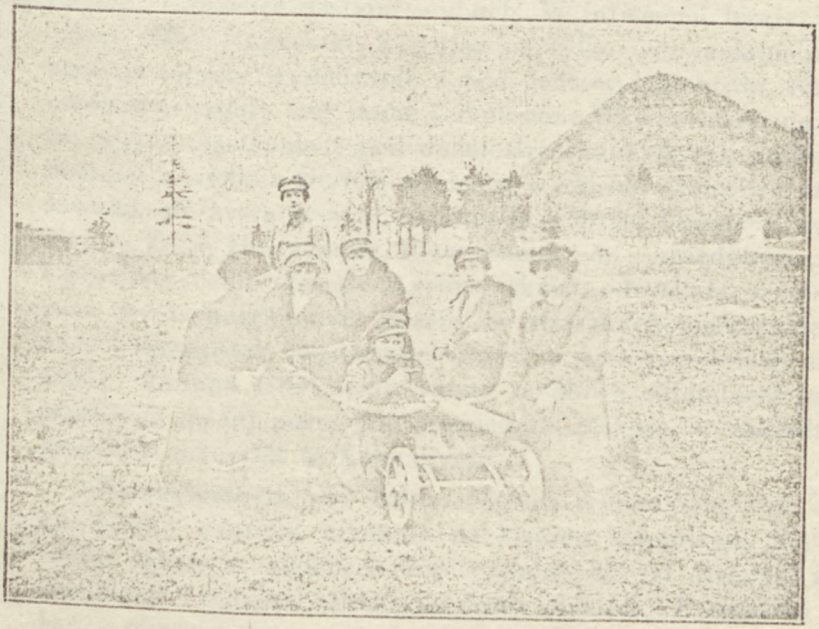

Na pozycji Wysokiego Zamku we Lwowie.

Strzałów nie słyszano na wartowni z powodu odległości magazynu z bronią; dopiero podczas zmiany warty stwierdzono wypadek. Legjonistka Fąfara była jeszcze przytomna, ale w bardzo złym stanie z powodu znacznego upływu krwi; pozostała kaleką na całe życie. Bronisława Fąfara należała do oddziału O. L. K., pełniącego służbę przy 4-ym pułku artylerji ciężkiej na pozycji Wysokiego Zamku.

Oprócz wypadku z Bronisławą Fąfarą, miało miejsce w tym czasie jeszcze parę ważnych dla Legji zdarzeń. Oto jedno z nich:

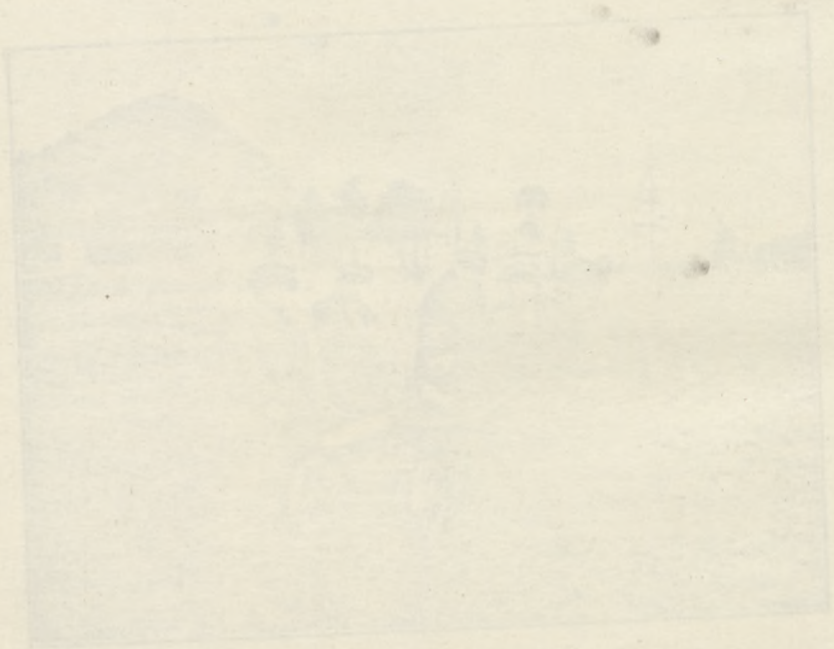

Dnia 19 marca 1919 roku obchodzono w koszarach O. L. K. uroczystość imienin Naczelnika Państwa, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wszystkie wolne od służby legjonistki zgromadziły się w dużej sali na pierwszem piętrze i rozpoczął się skromny obchód przy akompanjamencie silnych tego dnia bardzo strzałów armatnich. Kilkanaście razy wstrząsała budynkiem detonacja granatów, eksplodujących w pobliżu. Naraz — straszliwy huk nad samemi głowami i bezpośrednio potem alarmujący krzyk na korytarzach koszar. W kłębiących się chmurach wapiennego pyłu na klatce schodowej ledwie dają się dostrzec zdruzgotane drzwi infirmerji, umieszczonej na drugiem piętrze. Tam więc nastąpił wybuch. W infirmerji leżały właśnie cztery chore legjonistki. Kierując się tylko wezwaniami pomocy, naoślep zaczęto wydobywać z pod gruzów legjonistki. Najpierw wydobyte zostały lżej ranne i zaniesione do kancelarji na pierwsze piętro. Następnie z pod dużej strzaskanej belki, przywalonej gruzami z wielkim trudem udało się wydostać straszliwie zmasakrowaną, ale żywą jeszcze, legjonistkę z byłej kompanji szturmowej — Zofję Holewiankę. Przeniesiona do sąsiedniego plutonu i prowizorycznie obmyta z gruzu i krwi, odzyskała przytomność poto, by w parę godzin później w strasznych męczarniach skonać. Z legjonistek lżej rannych dwie po paru tygodniach wyzdrowiały; Paulina Giłykówna, ranna w głowę odłamkiem granatu, przebywa do tej pory, jako nieuleczalnie chora, w zakładzie dla umysłowo chorych w Kobierzynie.

Wstrząsającym dla całego Lwowa wypadkiem była eksplozja dużych zapasów amunicji na dworcu kolejowym. Wszystkie szyby, nawet w okolicach dość oddalonych od dworca, zostały strzaskane i odłamki szkła pokrywały chodniki. Przerażeni mieszkańcy chronili się po piwnicach; ulice były zupełnie puste. Należało się obawiać, że z tego stanu paniki skorzysta nieprzyjaciel i będzie usiłował wtargnąć do miasta. Zarządzono ostre pogotowie we wszystkich oddziałach wojskowych. M. O. S. i O. L. K. były czynne dzień i noc w charakterze patrolów na mieście i peryferjach. Oprócz tego oddział Legji pełnił służbę na samym dworcu, ratując z płonących wagonów, co się dało, między innnemi rzeczami nawet beczki z benzyną. W powyższej akcji legjnistki ciężkich ran nie odniosły, a jedynie kilkanaście poparzyło się dotkliwie. Za odważne zachowanie się w tym dniu grozy otrzymały pochwałę od władz wojskowych.

W maju Lwów znowu został niespodzianie zagrożony przez Ukraińców, którzy, nagłem natarciem przerwali nasz front aż do rogatek miejskich od strony południowo-wschodniej. Wysłano przeciwko nim wszystkie siły, jakie były do dyspozycji, a między

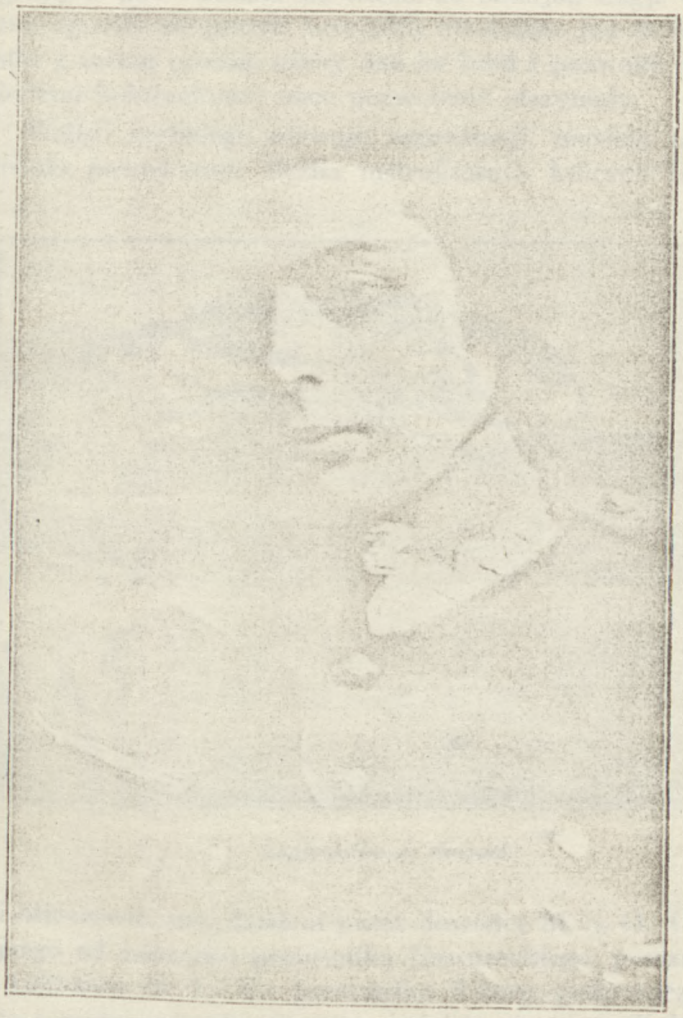

Stanisława Paleolog,
porucznik O. L. K., adjutantka komendantki

innemi batalion O. L. K. prawie w komplecie. Tylko nieznaczna ilość legjonistek pozostała w mieście na najniebezpieczniejszych posterunkach. Legjonistki, stosownie do rozkazu, zajęły wieś Sokolniki, odległą od Lwowa o 5 kilometrów. Przybywszy na miejsce.

zastały jedynie zabitych i rannych żołnierzy polskich i ukraińskich. Wojsko ukraińskie już było w odwrocie. Do walki więc nie doszło ku wielkiemu żalowi rwących się do wojennych czynów dziewcząt. Jak duży był zapał lwowianek, świadczy fakt następujący: gdy rozeszła się wieść, że batalion Legji wyrusza na front, zjawiły się prawie wszystkie zwolnione już ze służby legjonistki z usilną prośbą, ażeby dać im broń i pozwolić pójść razem z byłemi koleżankami, naco pozwolenie otrzymały.

Wobec szybkiego rozwoju organizacji musiała zostać odpowiednio powiększona liczba instruktorów, których funkcje peł-

Legjonistka w okopach.

nili oficerowie, przydzieleni przez dowódcę M. S. O. Oprócz pracującego od początku porucznika Nawareckiego, przeznaczono na instruktorów O. L. K.: porucznika Sikorę, podporucznika Trojnara i podporucznika Sanetrę, a także sierżanta Kobrynia. Porucznik Sikora przez dwa miesiące zgórą pełnił funkcje wojskowego komendanta, załatwiając sprawy O. L. K. w porozumieniu z Al. Zagórską. Po ustąpieniu porucznika Sikory, od marca Al. Zagórska pełniła już samodzielnie funkcje komendantki O. L. K., pozostającej zresztą pod zwierzchniem dowództwem Miejskiej Straży Obywatelskiej. Dopiero w czerwcu Legja została

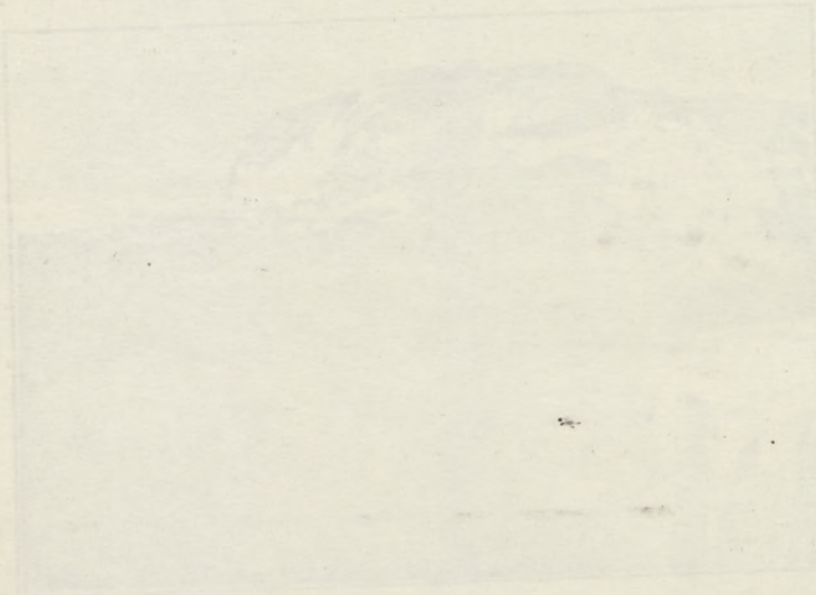

oddaną pod bezpośrednią kompetencję władz wojskowych. Odtąd władzą bezpośrednią miał być komendant miasta i placu.

W koszarach O. L. K. odbyło się uroczyste pożegnanie kapitana Sulimirskiego, przygotowane nadzwyczaj starannie przez referentkę oświatową. Pożegnanie miało charakter bardzo serdeczny, gdyż kapitan Sulimirski od początku istnienia Legji dawał jej liczne dowody opieki, pomocy, a przedewszystkiem zrozumienia jej dążeń i celów.

Dowództwo wojskowe we Lwowie, przekonawszy się o wartości pracy O. L. K., postanowiło ją wykorzystać w większych

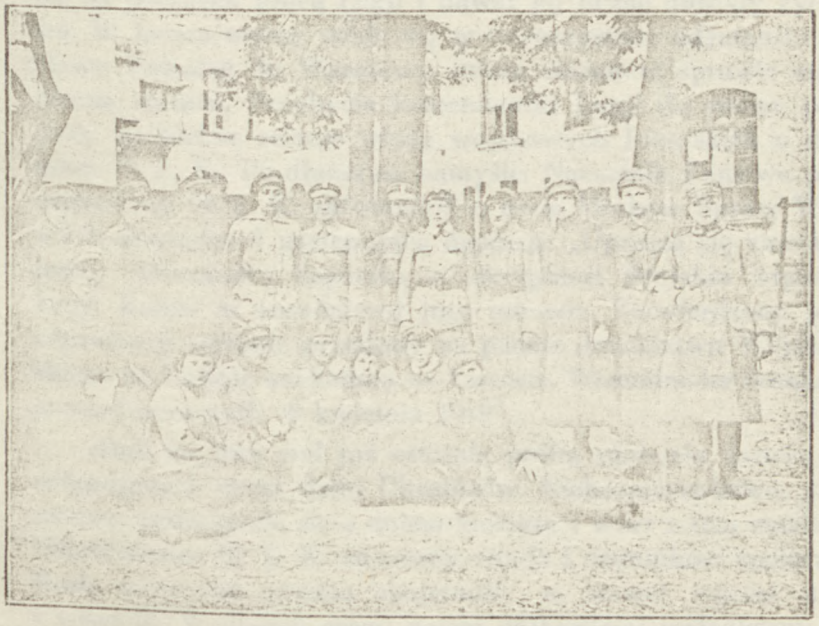

Z Legji lwowskiej.

rozmiarach dla celów wojska. Wydany został rozkaz rozszerzenia działalności Ochotniczej Legji Kobiet na inne miasta Małopolski wschodniej. Delegatki O. L. K. ze Lwowa wyjechały do oswobodzonych od nieprzyjaciela miejscowości, celem agitacji i werbunku do szeregów Legji. Dnia 2 czerwca, na rozkaz dowództwa, do zajętego właśnie przez nasze wojska Stanisławowa, odkomenderowany został oddział O. L. K. pod komendą sierżanta Olgi Stayeckiej. Legjonistki pełniły tam służbę do września przy zbrojowni i magazynach wojskowych, uzyskując liczne pochwały i wyrazy uznania. Oddział ten liczył z początku 50 legjonistek, później na

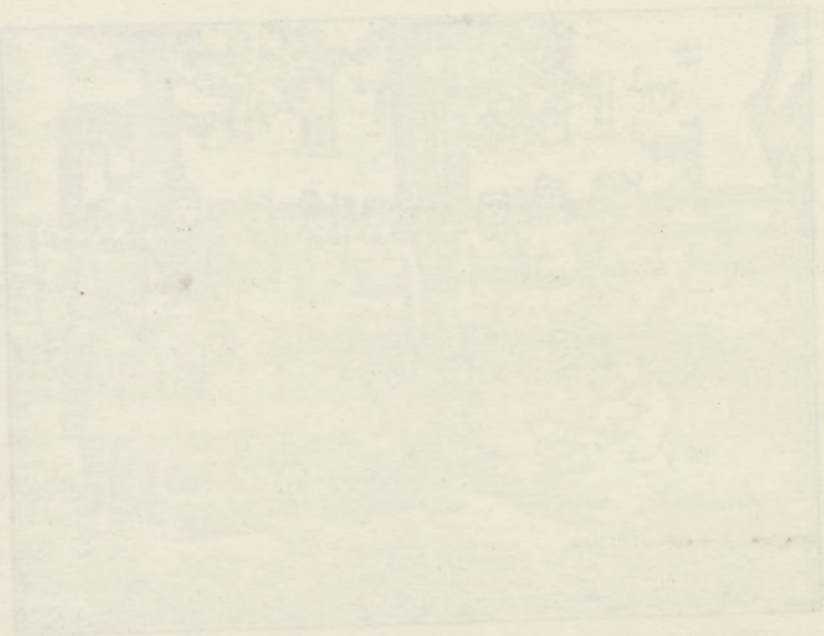

żądanie kwatermistrzostwa powiększony został do 100 żołnierzy O. L. K. Z podobną propozycją zwrócił się generał Jędrzejewski, chcąc użyć wyekwipowanego oddziału legjonistek w sile 50 do służby wartowniczej w Zbarażu, co nie zostało uskutecznione z powodu braku odpowiednich legjonistek, wolnych od służby.

Czas było pomyśleć o ułożeniu projektu organizacji O. L. K. i przedłożeniu go do zatwierdzenia Naczelnikowi Państwa, aby w ten sposób ustalić byt organizacji na czas trwania wojny.

A. Zagórska przygotowała ów projekt w porozumieniu z kapitanem Sulimirskim i majorem Kamińskim, który interesował się od początku pracą Legji i dawał jej liczne dowody życzliwości. W końcu marca udała się w towarzystwie adjutantki Stanisławy Paleolog do Warszawy, celem starań w sprawie zatwierdzenia statutu. Przybycie komendantki Legji do stolicy poprzedziły pochlebne relacje władz wojskowych lwowskich o działalności O. L. K. Po dłuższym namyśle, Naczelnik Państwa projekt organizacji O. L. K. zatwierdził, o czem Minister Spraw Wojskowych zawiadomił następującą depeszą: „Uprasza się zawiadomić panią Aleksandrę Zagórską o akceptacji projektu organizacji Legji Kobiet w zasadniczej jego osnowie. Zatwierdzony projekt organizacji zostanie przesłany na piśmie dowództwu Wojska Polskiego na Galicję wschodnią we Lwowie. Wiceminister Sosnkowski. generał-porucznik. 9 kwietnia 1919".

Atak majowy był już ostatnią próbą zdobycia Lwowa przez ustępujących coraz dalej Ukraińców. Niebezpieczeństwo, grożące miastu, zmniejszało się z dniem każdym i wraz z tem zmalało zainteresowanie O. L. K. ze strony władz i czynników społecznych. Rosła natomiast nieufna obojętność, a nawet wprost niechęć i wrogość. W dniach grozy nawet najbardziej małoduszny i filisterski odłam społeczeństwa dosyć przyjaźnie odnosił się do legjonistek, w których wysiłkach musiał przecież widzieć częściowe zabezpieczenie swego spokoju i życia. Z chwilą jednak, kiedy niebezpieczeństwo zostało usunięte, nadzwyczaj prędko zapomniano o wszystkiem, co O. L. K. zrobiła dla Lwowa. Natomiast przypomniano sobie nagle, że to nie wypada, ażeby kobiety pełniły służbę wojskową, chodziły z karabinami, strzelały, stały w nocy na warcie i t. d. Odbywały się nawet zebrania kobiece, na których mówiono podobno, że to niemoralnie i niezdrowo, że tego nigdy na świecie nie było.

Ze strony władz wojskowych również dawało się odczuwać w tym czasie mniejsze zainteresowanie Legją. Wygodny budynek

gimnazjalny, zajmowany od kwietnia 1919 roku, został odebrany. Na koszary O. L. K. przeznaczono zrujnowane baraki choleryczne przy ulicy Janowskiej. Baraki te znajdowały się w opłakanym stanie: podłogi były zgniłe, okien częściowo brakowało, piece nie funkcjonowały. A tu szła jesień i zaczynały się przymrozki. Naprożno komendantka protestowała i robiła starania o przydzielenie innego budynku. Obiecano wykonać poprawki, ale rozkaz natychmiastowego przeniesienia ponowiono w takiej formie, iż niepodobna było zwlekać. Komendantka zmuszona była wbec tego wnieść podanie o zwolnienie O. L. K. ze służby wojskowej.

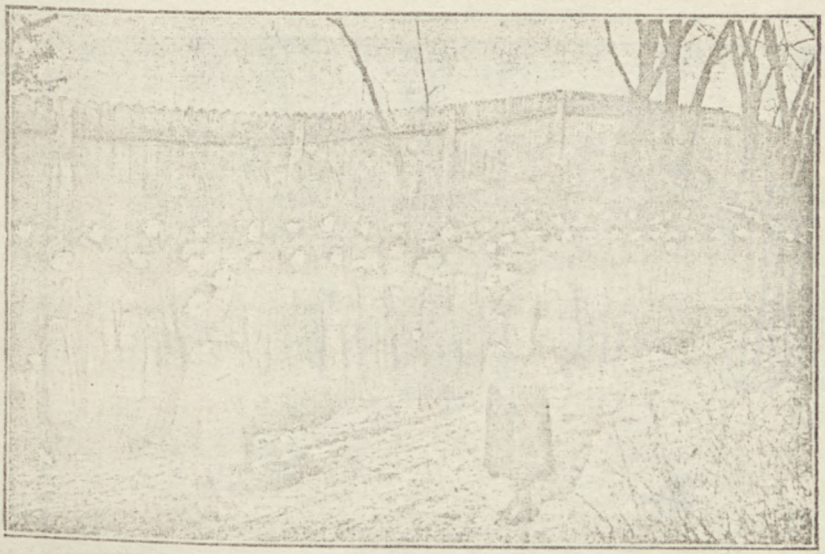

Lwów. Odprawa oddziału, wyruszającego na służbę.

Oto urywek z podania, malujący stan baraków: „W jedynej znajdującej się na terenie koszar studni po przeprowadzeniu analizy wody znaleziono bakterje, które wywołały epidemję objawiającą się wymiotami, biegunką, gorączką i bólem głowy. Na chorobę tę zapadły w ciągu kilku pierwszych dni 63 legjonistki. Wszystko to połączone z trudnościami, stawianemi na każdym kroku przez odnośne urzędy wojskowe tam, gdzie chodzi o uzyskanie czegokolwiek, czynią dalszą egzystencję Legji niemożliwą. Czując się potrzebne, legjonistki pragnęłyby jeszcze przynajmniej przez parę miesięcy służyć Ojczyźnie, pomimo wielkiego przemęczenia pracą po 10-miesięcznej służbie wartowniczej, pełnionej

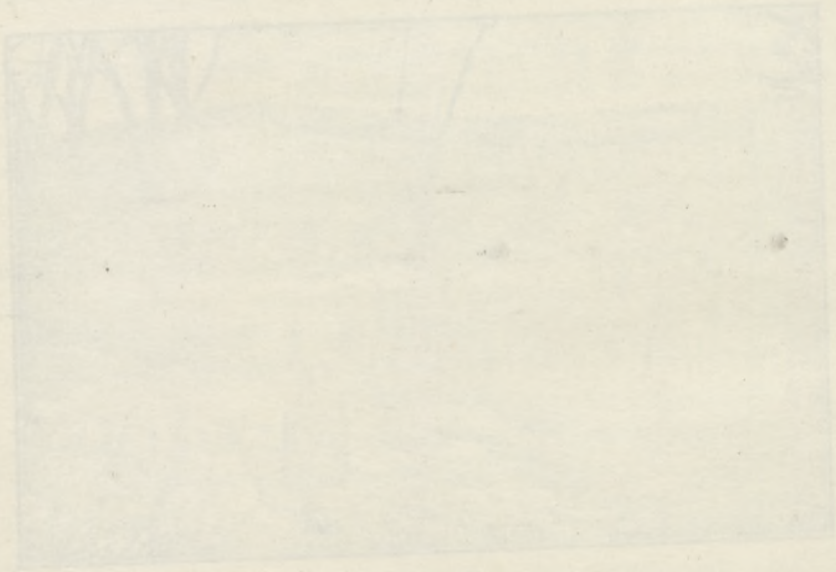

nadzwyczaj intensywnie bez odpoczynku i przerw stale na dwie zmiany. Jednakże wobec przytoczonych warunków, w jakich Legja znalazła się obecnie — warunków takich, jakich nie znoszą w cywilizowanem społeczeństwie nawet więźniowie skazani na roboty przymusowe, upraszam o wydanie rozkazu, przyzwalającego na rozwiązanie O. L. K. już teraz".

Na kwestję zasadniczą, poruszoną w tem piśmie, przez dłuższy czas nie było odpowiedzi, ale brakom zakwaterowania starano się częściowo przynajmniej zaradzić.

W sprawie likwidacji odpowiedziano odmownie, motywując to niedostateczną ilością żołnierzy w garnizonie. Istotnie, zapotrze-

Warta w koszarach lwowskich.

bowanie O. L. K. do służby nietylko nie umniejszyło się, ale niepodobna było wprost nastarczyć legjonistek na coraz nowe i zawsze ważne posterunki wartownicze, jak np. strzeżenie zdobyczy wywiezionej z Brodów oraz do konwojowania transportów kolejowych.

Tymczasem bataljon O. L. K., wyczerpany służbą i pozostawiony bez dostatecznej pomocy ze strony czynników wojskowych i społeczeństwa, topniał powoli. Wpływało coraz więcej próśb o zwolnienie. Stan batalionu uszczuplił się znacznie przez wyjazd dwóch oddziałów, liczących po kilkadziesiąt legjonistek. W styczniu 1920 roku opuściła O. L. K. większość warszawianek.

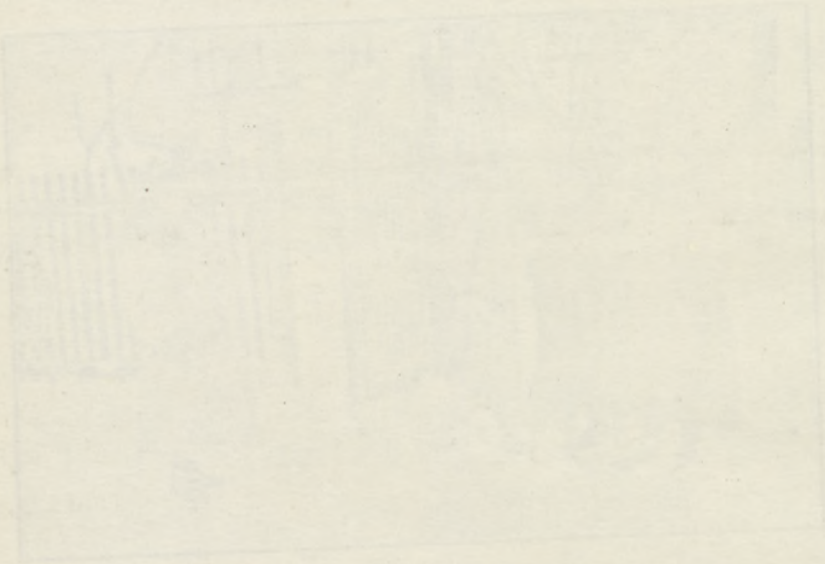

które po rocznej służbie w obronie kresów wracały do miejsc rodzinnych. W koszarach legji w świetlicy Y. M. C. A. odbyło się wzruszające pożegnanie odchodzących legjonistek, które tak chętnie i ofiarnie pełniły twardą służbę na zagrożonych kresach.

W pierwszych dniach marca 1920 roku na żądanie dowódcy 5-ej dywizji, generała Jędrzejewskiego, oddział liczący około 40 legjonistek udał się do służby w czołówce urzędu gospodarczego tej dywizji. Oddział ten przebył na froncie do stycznia 1921 roku i czynny był w czasie walk z najazdem sowieckim. Legjonistki pełniły służbę wartowniczą przy prowianturze i magazynach

Porządki w koszarach.

mundurowych, dowoziły na linję bojową żywność i ubranie; wyjątkowo używane były do przeprowadzania wywiadów. Służba była ciężka i mieszkać trzeba było najczęściej na podwodach. Oprócz normalnych trudów wojennych legjonistki musiały pokonywać niechęć a nawet oburzenie otoczenia, co jednak wzbudzało tylko zażartość i poświęcenie wybranej służbie. Zadanie swoje legjonistki wypełniały dobrze, szczególniej od czasu mianowania komendantką podchorążego Zofji Kleczkowskiej. Każda z nich otrzymała chlubne świadectwo za ten okres od swego służbowego dowództwa, a na ręce Aleksandry Zagórskiej przesłał generał Jędrzejewski pismo, stwierdzające użyteczną i wydatną pracę legjonistek, zatrudnionych w jego dywizji.

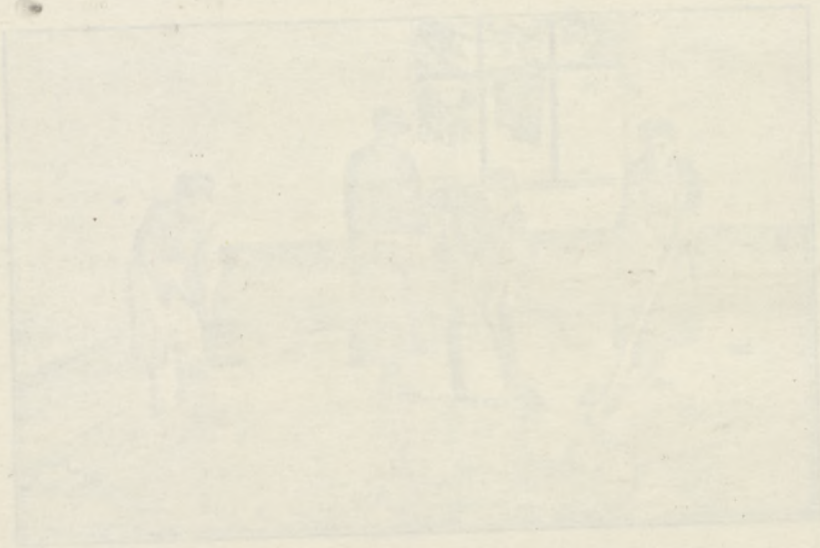

Po wyjeździe obu oddziałów O. L. K., dawał się odczuć coraz więcej stan niepewności i oczekiwania. Coraz częściej zapytywano ze strony legjonistek, kiedy wreszcie nastąpi rozwiązanie O. L. K. Zupełnie nieoczekiwanie w marcu 1920 roku wezwano Aleksandrę Zagórską na konferencję do Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie.

OCHOTNICZA LEGJA KOBIET W WILNIE.

Czyn lwowskich ochotniczek rozległ się echem po kraju. Przedewszystkiem znalazł odzew w drugiem mieście kresowem, narażonem na wielorakie niebezpieczeństwa — w Wilnie.

W maju 1919 roku powstała w Wilnie wojskowa formacja kobieca pod nazwą: „Druga wileńska ochotnicza legja kobiet". Organizatorkami jej były: Hanna Orleńska, Klara i Ludwika Zatorskie. Dnia 26 maja odbyła się pierwsza zbiórka, na której było około 10 kobiet. Wkrótce liczba ta znacznie wzrosła. Wileńska Legja, utworzona przy dowództwie frontu litewsko-białoruskiego, miała również początkowo charakter pomocniczego oddziału wojskowego. Pełniła służbę wartowniczą, biurową, utrzymywała dużą szwalnię, w której sporządzano bieliznę dla wojska, pralnię i t. p. oraz obsadzała siłami kobiecemi biura wojskowe. Biuralistki były przydzielane do następujących miast: Lidy, Mińska, Wołkowyska, Trok i Wilejki. Najliczniejsza była kompanja wartownicza, która dochodziła do 400 kobiet. Już 1 sierpnia zaczęły się ćwiczenia wojskowe, po przejściu których plutony wartownicze szły na służbę. Między innemi pełniły wartę przy zakładach żywnościowych na Połtawskiej, gdzie były zmuszone stoczyć pewnego dnia formalną walkę z napastnikami. Jedna z wartowniczek — Magdalena Szućko — została zabita.

Z rozkazu generała Szeptyckiego, biura zaciągowe rozciągnęły swą działalność werbunkową i na 2-gą O. L. K., której rozszerzenie uważał dowódca frontu litewsko-białoruskiego za potrzebne i pożyteczne [1].

Przyszedł jednak czas, kiedy wilnianki, jak ich siostry lwowskie, musiały chwycić za broń.

[1] Do Dowództwa 2-ej O. L. K. w Wilnie 10.XI.1919 r. — Przeprowadzenie werbunku przez biura zaciągowe.

Po nieudanej ofensywie w maju 1920 roku na froncie północno-wschodnim, Rosja przygotowała się do nowego wysiłku, który w myśl zapewnień dowódców rosyjskich, miał po zniszczeniu Polski doprowadzić do światowego pożaru. W czerwcu nieprzyjaciel zebrał naprzeciw polskich 1-ej i 4-ej armij cztery swoje armje wraz z korpusem kawalerji Gaja. Te przeważające siły rosyjskie rozpoczęły w dniu 4 lipca ofensywę, łamiąc opór Polaków nad rzeką Berezyną. Armje polskie zmuszone były myśleć o odwrocie. Rozpoczęły odwrót na linję pozycyj niemieckich, na

Sztab oddziału wileńskiej O. L. K. Siedzą od lewej: Höfferówna, Kowalska, Lipowicz, Nowosielska, Paleolog. Stoją od lewej: Nienierowska, Moczulska, Gertzówna — komendantka 2-ej O. L. K.

których planowano zatrzymać napór nieprzyjaciela. Projektowano również zabezpieczenie lewego skrzydła 1-ej armji, która miała za zadanie nie dopuścić do zajęcia Wilna. Okazało się jednak, iż lewe skrzydło 1-ej armji było zbyt słabe, a oddziały 2-ej litewsko-białoruskiej dywizji, wysłane na północo-wschód od Wilna, nie zdołały zatrzymać wroga, który parł w kierunku stolicy Litwy.

W tym samym czasie wystąpili Litwini, którzy czyhali na sposobność zagarnięcia Wilna. Korzystając ze sprzyjających oko-

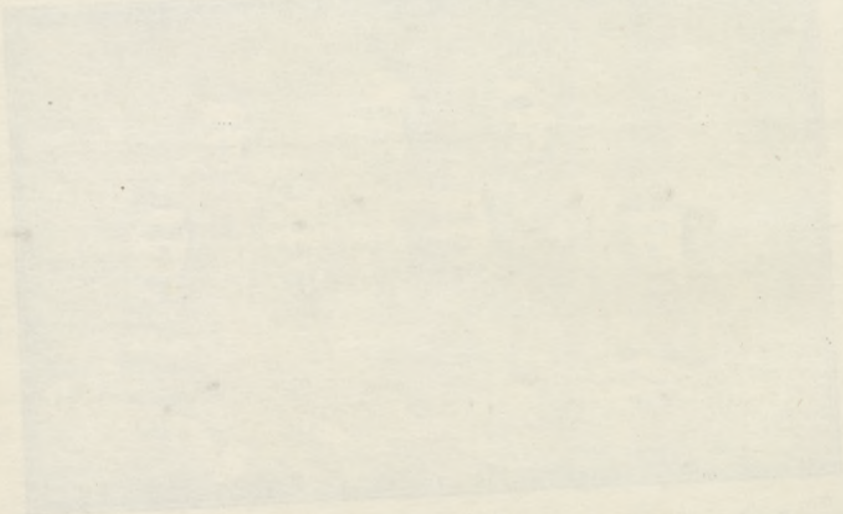

liczności, porozumieli się i zawarli układ z Sowietami, myśląc o zdobyciu miasta dla siebie.

Położenie Wilna było bardzo ciężkie.

Dowództwo polskie, chcąc miasto utrzymać, wysunęło na pozycje wszelkie oddziały, jakie były do dyspozycji. W tej krytycznej sytuacji użyto do działań bojowych również 2-ą Ochotniczą Legję Kobiet. Z polecenia generała Boruszczaka — dowódcy grupy operacyjnej — przetworzono 2-ą O. L. K. na bataljon linjowy. Oddział szwaczek został wysłany do zakładów wojskowych pod Łodzią, gdzie przebywał do demobilizacji.

W skład bataljonu weszły wszystkie wartowniczki, biuralistki, wreszcie te przyjęte w ostatniej chwili wilnianki, jak na przykład około 20 studentek Uniwersytetu Wileńskiego, które wstąpiły do Legji naskutek uchwały, polecającej wstępowanie do wojska.

Bataljon linjowy podzielono na dwie kompanje: pierwszą dowodziła podporucznik Przepilińska, drugą podporucznik Stawecka. Całym bataljonem dowodził porucznik Olejniczakowski, jego zastępczynią była podporucznik Gertzówna. Stan bojowy bataljonu wynosił 250 bagnetów.

Legjonistki wileńskie, błogosławione uroczyście przez duchowieństwo, żegnane przez ludność, pomaszerowały, aby zająć III odcinek frontu, długości 25 kilometrów, od Nowo-Wilejki do miejscowości Pogiry. Podporucznik Przepilińska zajęła ze swoją pierwszą kompanją odcinek od Nowo-Wilejki do Kinolówki, zaś podporucznik Stawecka z drugą kompanją — od Kinolówki do Pogir.

Wobec trudnego położenia, właściwem przeznaczeniem Legji było utrzymanie linji bojowej przez utworzenie kordonu placówek na drogach, prowadzących z północnego wschodu do Wilna i niedopuszczenie nieprzyjaciela od wschodu i południa. Placówki te miały również zawracać rozproszonych żołnierzy, oraz zabezpieczyć Wilno do chwili nadejścia cofających się oddziałów.

W międzyczasie, niepokojące wieści z frontu spowodowały nastrój niepewności w Wilnie. Rozpoczęto ewakuację miasta. Część oddziałów, sąsiadujących z Legją, uległa rozproszeniu, wraz z innemi oddziałami, cofającemi się z frontu.

Sytuacja w dniu 13 lipca była nad wyraz ciężka. „Wilno — pisze generał Szeptycki — ówczesny dowódca frontu [1]) — leżące na tyłach armij, było z trzech stron otoczone".

[1]) „Front litewsko-białoruski", str. 81.

Legja Kobiet pozostała jednak na stanowiskach i w okolicy Nowej Wilejki, oraz tuż pod Wilnem stoczyła walkę z oddziałami korpusu kawalerji Gaja, który od Niemenczyna podszedł ku Wilnu. W walce tej Legja poniosła ciężkie straty, lecz wykazała również pełne zalety bojowe, o czem świadczy najlepiej uznanie wroga. Siergiejew — dowódca 4-ej armji sowieckiej, którego jedna brygada posuwała się z 13 na 14 lipca razem z korpusem kawalerji na Wilno, oceniając wyniki walk, podaje w swej pracy [*]): „szczególną zaciekłością odznaczał się bój na przedmieściach i najbliższej okolicy Wilna; wśród jeńców polskich znalazły się nawet kobiety — legjonistki, zapamiętale walczące o ostoję polskiego władania na Litwie — jej starodawną stolicę — Wilno".

W zamęcie gwałtownego odwrotu istotnie o legjonistkach zapomniano. Nie otrzymawszy rozkazu odwrotu, uważały za słuszne trwać na posterunku nawet po odejściu ostatnich polskich oddziałów. 14 lipca, po naradzie wszystkich oficerów III odcinka, zaczęło się wycofywanie, najpierw taboru ciężkiego, potem lekkiego. Tymczasem tyraljerka nieprzyjacielska już podchodziła od strony Wilejki do niektórych placówek pierwszej kompanji, która znajdowała się w kierunku na Lidę. Rozpoczęły one odwrót w kierunku na Wilno i otoczone przez nieprzyjaciela dostały się do niewoli. Około 30 dziewcząt odesłali Rosjanie do Wilna, gdzie były używane do uciążliwych prac.

Tabor lekki i część legjonistek zostały wzięte w krzyżowy ogień nieprzyjacielski, mając za sobą ścigającą kawalerję. Gdyby nie gęste lasy i zboża nieżęte, większość uległaby losowi kompanji Przepilińskiej.

Dalsze wycofywanie batalionu odbywało się na Olkieniki, stamtąd do Oran, gdzie mieściło się dowództwo. Z Oran pociągiem dostały się legjonistki do Grodna, gdzie pełniły służbę wartowniczą przy rozrzuconych po mieście i przedmieściach objektach wojskowych. O wycofywaniu się wojsk z miasta dowiedziały się znów w ostatniej chwili. Trzeba było nagwałt ściągać rozrzucone posterunki wartownicze. Najdłużej pełniła służbę warta przy odwachu, którą, dzięki zabiegom podporucznika Gertzówny, zwolniła straż obywatelska. Okazało się wkrótce, iż straż obywatelska nie dała sobie rady z osadzonemi na odwachu dezerterami i marauderami, którzy tłumnie uciekli i w drodze wyprzedzili cofające się legjonistki.

[*]) „Od Dźwiny ku Wiśle".

Podczas wycofywania się przez most na Niemnie pod Grodnem 2 legjonistki zostały ranne. Tutaj zasługuje na uwagę bohaterskie zachowanie się podchorążego Szukielówny, która, dzięki swej stanowczej postawie i zachowaniu zimnej krwi, uratowała cały transport amunicji. Była ona komendantką wa ty przy składach amunicji pod Grodnem. Rosjanie ostrzeliwali gęstym ogniem transporty, przyjeżdżające po amunicję. Maszynista jednej z lokomotyw chciał salwować się ucieczką. Dzielna podchorąży pod grozą rewolweru zmusiła go by wrócił, doczepił wagony i odwiózł amunicję, podczas gdy Rosjanie byli już pod miastem.

Legja wycofywała się w rozsypce; część pieszo, część ostatnim pociągiem na Łososnę i Sokółkę, gdzie rozproszone legjonistki zebrały się, aby wyruszyć jeszcze dalej na zachód — do Białegostoku. Tam znowu pełniły służbę wartowniczą do krytycznego momentu, kiedy ostatnim transportem udały się do Warszawy.

Po parodniowym odpoczynku w koszarach O. L. K. w Warszawie przy ulicy Agrykoli — bataljon wileński został przeniesiony do Grupy pod Grudziądzem — Dowództwa Okręgu Generalnego Pomorze. Podczas, gdy w Warszawie formował się bataljon linjowy dla obrony Warszawy, utworzono z wilnianek na ochotnika jedną kompanję, która pod dowództwem podporucznika Gertzówny weszła w skład tegoż bataljonu, zajmując z nim odcinek na prawo od szosy grochowskiej. Reszta wilnianek pod dowództwem podporucznika Kowalskiej pozostała w Grupie.

23 sierpnia 1920 roku kompanja wilnianek z całym bataljonem linjowym warszawskim udała się do Łukowa.

W listopadzie, gdy generał Żeligowski szedł na Wilno, wszystkie wilnianki, i te, które były w Grupie i te, które pełniły służbę w Łukowie — pod dowództwem podporucznika Gertzówny wyruszyły do Wilna, do którego wkroczyły wraz z generałem Żeligowskim. O. L. K. wileńska weszła w skład oddziałów wojskowych Litwy Środkowej i pełniła w Wilnie służbę wartowniczą, otrzymując pochwały. Po inspekcji, dokonanej 3 marca 1921 r., która wypadła nad wyraz pomyślnie, generał Baranowski wystosował do Legji pochwałę w rozkazie oficerskim. Przedewszystkiem podkreślił uciążliwą służbę wartowniczą, gdyż legjonistki obejmowały wartę co drugi dzień.

Po rozkazie demobilizacji O. L. K., pozostała jeszcze na służbie kompanja szkolna łączności, następnie pluton łączności, który przetrwał najdłużej.

Dyrekcja Kolei Wileńskiej, w rozumieniu położenia zdemobilizowanych legjonistek, zgodziła się na utworzenie z nich Straży Kolejowej. Około 30 dziewcząt pod komendą Höfferówny pełniły tę służbę przez czas dłuższy.

OCHOTNICZA LEGJA KOBIET W WARSZAWIE.

ORGANIZACJA LEGJI.

Rezultatem narad Ministerstwa Spraw Wojskowych z Aleksandrą Zagórską był rozkaz, postanawiający w uznaniu pożytecznej działalności O. L. K. rozszerzyć zakres jej pracy na całą Polskę. Jako władzę centralną dla całej organizacji z dniem 1 kwietnia 1920 roku utworzono przy oddziale pierwszym Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych. Wydział O. L. K. Wydziałowi miały podlegać pod względem personalnym i dyscyplinarnym wszystkie działy służby kobiet. Wydział podzielony został na referaty. Na propozycję Ministerstwa Spraw Wojskowych, stanowisko kierowniczki i dowódczyni objęła dotychczasowa komendantka Legji Al. Zagórska. Równocześnie przyznano jej stopień funkcyjny majora. Kierowniczce O. L. K. przysługiwało prawo dyscyplinarne dowódcy w stosunku do całego personelu. Po serdecznem pożegnaniu się z Lwowem i legjonistkami udała się ona do Warszawy. Tu opracowała nowy projekt regulaminu, po którego zatwierdzeniu, zaprosiła do współpracy w charakterze referentek wydziału O. L. K. kilka osób, znanych ze swej działalności społecznej i obywatelskiej, jak: Ludwikę Wysłouch-Zawadzką (p. Zawadzka była organizatorką i dyrektorką świetnie postawionego saminarjum męskiego w Warszawie przed wojną i członkinią Zarządu Białego Krzyża), Helenę Cejsingerównę, znaną z pracy publicystycznej i początkowo, Zawisza-Gąsiorowską.

Adjutanturę i referat spraw personalnych objęła w stopniu podporucznika Stanisława Paleolog — pierwsza kurjerka i legjonistka z czasów obrony Lwowa [1]).

Wypróbowane i odpowiednio uzdolnione legjonistki lwowskie wysłano do Poznania i Krakowa, celem tworzenia tam oddziałów O. L. K. Bataljon wileński rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych został podporządkowany wydziałowi O. L. K.

Referentka działu propagandy i werbunku, porucznik Helena Cejsingerówna, rozwinęła energiczną akcję agitacyjną i werbunkową we wszystkich dzielnicach Polski, której rezultatem był

[1]) Obecnie komendantka i twórczyni policji kobiecej.

duży napływ ochotniczek. W Warszawie powstały dwa oddziały Legji: bataljon wartowniczy i uzupełniający. Wartownicze oddziały O. L. K. w Warszawie rozlokowane były w sposób następujący: Bataljon warszawski (460 legjonistek) zakoszarowany w namiotach za Powązkami, w szkole przy ul. Złotej, a następnie na Pradze — w forcie Śliwickim. Pełnił on służbę wartowniczą przy różnorodnych magazynach i objektach wojskowych, a także służbę eskortowania transportów.

Kompanja zapasowa (440 legjonistek), zakoszarowana przy ul. Agrikoli, pełniła służbę wartowniczą, eskortową, biurową, sanitarną i oświatową. Dnia 30 maja 430 już wyćwiczonych legjonistek złożyło przysięgę żołnierską; odebrał ją na miejscu w koszarach ks. kapelan Mauersberger.

Władze wojskowe okazywały obecnie życzliwe zainteresowanie pracą O. L. K. Broń przydzielono dobrą i w dużej ilości, umundurowanie i wyekwipowanie żołnierskie dostarczono rychło. Najgorzej było z wiktem. Stosunek społeczeństwa a przynajmniej poważnej jego części, był życzliwy. Z Poznania i Krakowa przychodziły także pomyślne wiadomości. Wysłana do Poznania podporucznik Kamila Janotówna zdołała, przy pomocy najpoważniejszych czynników tamtejszego społeczeństwa, w prędkim czasie sformować i postawić do służby wartowniczej i biurowej duży bataljon.

W Krakowie podporucznik Józefa Pawłowska, także legjonistka lwowska, kończyła prace przygotowawcze nad uruchomieniem tamtejszej O. L. K. Oddział krakowski pełnił służbę wartowniczą, dochodząc liczebnie do 700 legjonistek.

W Przemyślu pełniła służbę wartowniczą kompanja O. L. K. wysłana z warszawskiego bataljonu uzupełniającego. Dwa mniejsze oddziały zostały odkomenderowane do służby łącznikowej i kancelaryjnej w dowództwie grupy operacyjnej generała Romera na Ukrainie i do służby saperskiej przy składach amunicji i materjałów wybuchowych.

BATALJON LINJOWY.

Na początku sierpnia 1920 roku komendantka otrzymała nieoczekiwany rozkaz natychmiastowego utworzenia do celów obrony Warszawy — bataljonu linjowego O. L. K. Rozkaz dlatego był nieoczekiwany, że władze wojskowe przy układaniu regulaminu bardzo silnie stały na stanowisku nieużywania legjonistek do

służby frontowej, a tylko wyłącznie do pomocniczej. Można więc było z formacyj dotychczasowych wydzielić legjonistki tylko na ochotnika, co bardzo utrudniało wykonanie rozkazu. Pomimo to, bataljon linjowy został na czas przygotowany. Składał się on z najbardziej entuzjastycznych żywiołów Legji i zawierał znaczny procent inteligentek; liczył około 400 legjonistek i podzielony był na 2 kompanje i oddział karabinów maszynowych. Kompanjami dowodziły: porucznik Gertzówna i podporucznik Rudowska, oddziałem karabinów maszynowych porucznik Kremmerówna. Ta ostatnia wyszkolona była w służbie przy karabinach maszynowych w wojnie ukraińskiej. Całym batalionem dowodził kapitan Rudzki.

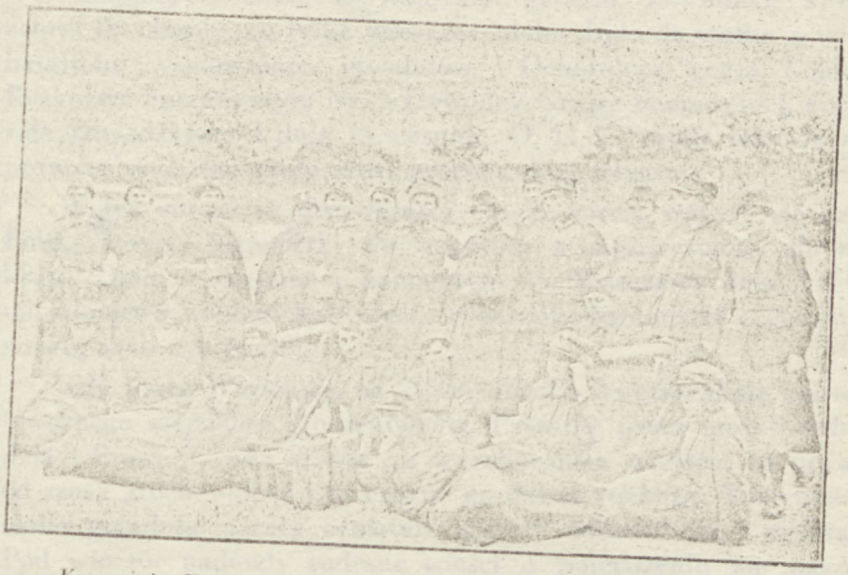

Kompanja Karabinów maszynowych przy batalionie linjowym warszawskim w 1920 roku.

Koło opieki nad Ochotniczą Legją Kobiet, w skład którego wchodziło kilka stowarzyszeń kobiecych, ofiarowało batalionowi linjowemu sztandar. Dnia 12 sierpnia 1920 roku odbyła się w katedrze św. Jana, przy licznym udziale duchowieństwa, uroczystość poświęcenia sztandaru, na której znany kaznodzieja warszawski, ks. Szlagowski, wygłosił wstrząsające przemówienie.

Odwrót armij polskich z nad Berezyny rozpoczęty z początkiem lipca trwał blisko 6 tygodni. Padło Wilno, utracono linję Niemna i Szczary oraz Grodno; nie zdołano zatrzymać nieprzyja-

cia nad Narwią i Bugiem, gdyż za dużą przewagę posiadał na tym froncie.

W dniu 12 sierpnia przednie dywizje rosyjskie podeszły w okolicę Radzymina, a więc już pod Warszawę. Armje polskie ugrupowały się w myśl rozkazów Naczelnego Wodza, by stoczyć decydującą rozprawę o byt państwa.

Warszawa była przygotowana do obrony. Na pierwszych dwóch pozycjach postawiono 1-ą armję, która miała odeprzeć wroga.

Prócz tego wybudowano pozycję na linji dawnych fortów Pragi. Była to ostateczna linja obronna. Dowódcą załogi Warszawy, mającej obsadzić tę linję był generał Zawadzki, który zebrał do obrony, co tylko wówczas zdolne było do walki, a więc bataljony wartownicze, inwalidów i Ochotniczą Legję Kobiet. Rozkazem operacyjnym Nr. 5 Dowódcy Grupy operacyjnej, generała Zawadzkiego z dnia 13 sierpnia, O. L. K. zajęła odcinek na prawym skrzydle, aż do szosy grochowskiej włącznie.

W ten sposób w decydującej chwili, kiedy ważyły się losy Polski, stanęły legjonistki do wspólnej z mężczyznami obrony kraju. Dnia 15 sierpnia w pamiętnym dla Warszawy dniu, kiedy mieszkańców zbudził huk dział, wyruszyły legjonistki o godzinie szóstej rano „na front".

Szły przez Warszawę, na której ulicach wyczuwał się nastrój trwożnego niepokoju i oczekiwania. Przeszły przez most Kierbedzia i Pragę, — aby stanąć na wyznaczonem miejscu, na prawo od szosy grochowskiej i tu czekać na dalsze rozkazy. Tymczasem około południa strzały armatnie zaczęły oddalać się i cichnąć. Pod wieczór nadeszły radosne wieści o polepszeniu się naszej sytuacji na froncie. Bataljon O. L. K. obsadza park Skaryszewski i okopy na błoniach za parkiem, gdzie pozostaje do 25 sierpnia.

Bataljon linjowy O. L. K. został również użyty do obławy na maruderów rosyjskich w lasach pod Świdrem. W męczącym marszu wśród wielkiego upału, po piaszczystych, ciężkich do przebycia drogach, a także w służbie polowej bataljon okazał wytrzymałość i dzielność.

BATALJON LINJOWY W ŁUKOWIE.

Dnia 25 sierpnia bataljon linjowy otrzymał rozkaz wymarszu do Łukowa. Pod dowództwem kapitana Rudzkiego oraz z poruczn-

nikami Rudowską i Gertzówną, jako komendantkami kompanij. batalion pełnił służbę garnizonową.

Oprócz tego, legjonistki miały obowiązek przeszukiwania otaczających Łuków dużych lasów, celem ujęcia kryjących się w nich band, powstałych z dezerterów rosyjskich i Żydów, zbiegłych z obawy kary za pomoc okazywaną armji sowieckiej.

Tego rodzaju służba nie odpowiadała oczywiście zapałowi legjonistek. To też dawało się zauważyć rozgoryczenie, które rosło w miarę odsuwania się naszego frontu i znikającej nadziei walki orężnej z wrogiem. Rozgoryczenie doszło do zenitu, gdy przyszedł rozkaz oddania dobrych nowoczesnych karabinów i zamiany ich na jednostrzałowe, prawie niezdatne do użytku Werndle. W karnym do tej pory batalionie wybuchł jawny bunt, który z trudem został załagodzony. Batalion pozostał w Łukowie do listopada 1920 roku, następnie jedna kompanja udała się do Wilna, a reszta przeszła do służby wartowniczej w Dęblinie i Zajezierzu. Znaczna część zwłaszcza inteligentek, podała się o zwolnienie, wracając do obowiązków zawodowych.

REORGANIZACJA I LIKWIDACJA O. L. K.

W końcu września 1920 roku komendantka Zagórska odbyła inspekcję batalionów Legji na Pomorzu, w Poznaniu i Krakowie.

W związku z przerwaniem działań wojennych, zaszły znaczne zmiany w organizacji O. L. K. W połowie października kompanja zapasowa została przeniesiona do obozu w Grupie. Koszary przy ul. Agrykoli objął batalion wartowniczy warszawski, z którego kompanja wyruszyła do służby w Dęblinie. Oddział z Przemyśla został przeniesiony do Lwowa. Wreszcie, skutkiem demobilizacji oddziałów ochotniczych, nastąpiły liczne zwolnienia.

Znaczne zmniejszenie stanu poszczególnych oddziałów Legji wywołało liczne protesty, wyrażone szczególnie silnie przez Dowództwo Okręgu Generalnego i Dowództwo Miasta i Placu we Lwowie, skąd po zgłoszeniu rozkazu demobilizacyjnego wpłynęła depesza do Ministerstwa Spraw Wojskowych, z żądaniem pozostawienia i powiększenia tamtejszej O. L. K.

Pułkownik Chilarski z Ministerstwa Spraw Wojskowych, polecił dowództwu Legji opracowanie referatu w sprawie dalszego istnienia O. L. K., względnie jej przekształcenia, zaznaczając, iż likwidacja formacji nie leży w intencji władz.

Po porozumieniu się z członkiniami wydziału i uzgodnieniu poglądów, Al. Zagórska wniosła projekt przekształcenia O. L. K. na szkołę służby pomocniczej dla następujących działów: gospodarczego, sanitarnego, kancelaryjnego, informacyjnego, łączności i oświaty.

Przedłożony przez wydział O. L. K. projekt ogólnej organizacji szkoły, regulamin i etaty zostały w całości przez Ministerstwo Spraw Wojskowych zatwierdzone. 19 listopada 1920 roku generał Sosnkowski zaaprobował referat, przedstawiony w tej sprawie. Referat zawierał zarys organizacji Centralnej Szkoły O. L. K., zadaniem której będzie przygotowanie kadry legjonistek do wszystkich działów służby pomocniczej. Na ogłoszenie w dzienniku rozkazów trzeba było czekać do 26 kwietnia 1920 roku [1]). Tymczasem kapitan Zawadzka opracowała szczegółowe programy dla wszystkich rodzajów szkół oficerskich i podoficerskich, tak, iż mogły one każdej chwili być wprowadzone w ruch.

Zanim jeszcze ogłoszenie to nastąpiło, zorganizowano w O. L. K. kurs podoficerski służby łączności, który mieścił się w Centralnej Szkole Podoficerów Wojsk Łączności w Zegrzu, liczący 56 uczennic i kurs podoficerski biuralistyki w Poznaniu, liczący 59 uczennic. Analogiczne kursy powstały we Lwowie. Na kursach tych wykładano przedmioty fachowe i ogólnokształcące, nadto gimnastyka, musztra i sporty wypełniały resztę pracowitego dnia. Kurs łączności w Zegrzu był równorzędny z analogicznym kursem męskim. Legjonistki przydzielone na kurs tworzyły 2-ą kompanję kursu. Jak stwierdza szef łączności — podpułkownik Jawor [2]), „zapałem i pilnością wyróżniały się w nauce przedmiotów technicznych i wojskowych w stosunku do swych kolegów mężczyzn". Postępy uczennic w ciągu trwania kursu nauki przy egzaminie końcowym wykazały zdolność kobiet do służby łączności. Legjonistki, które kurs ukończyły, otrzymały odpowiednie świadectwa.

Lwowska O. L. K. zachowała dotychczasowe koszary, jako internat dla przydzielonych do Dowództwa Okręgu Generalnego i Komendy Miasta legjonistek. Wszystkie inne oddziały Legji zostały stopniowo zdemobilizowane. W Warszawie ostatnie posterunki wartownicze ściągnięto 10 lutego 1921 roku.

[1]) Oddz. I. Szt. 4923/Mob.

[2]) Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. I. W-wa. L. dz. 1147/Łączn. Pismo do O. L. K. z dn. 15-II-1922.

Z powodu zasadniczych zmian w rozwoju O. L. K., major Zagórska ogłosiła do legjonistek nadzwyczajny rozkaz, nawołujący do wytrwania w szeregach i szkolenia się we wszystkich działach wojskowej służby pomocniczej.

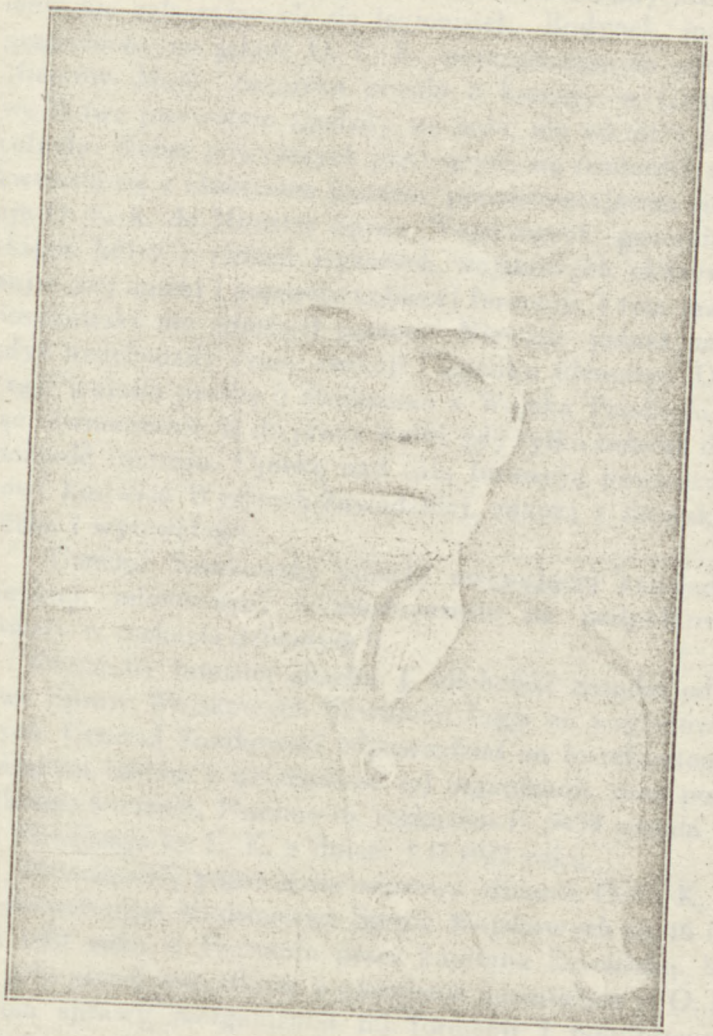

Kpt. Ludwika Wysłouch-Zawadzka
referentka oświatowa i zastępczyni komendantki O. L. K.

Wiele z nich zgłosiło gotowość wstąpienia do szkoły O. L. K. Porucznik Cejsingerówna rozwinęła akcję agitacyjną, umieszczając kilka artykułów w prasie i wydając odezwy, wzywające do wstępowania do szkoły O. L. K. Odezwy te rozlepione zostały

w Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Krakowie. Oprócz tego napisała broszurę pod tytułem: „Ochotnicza Legja Kobiet — szkic historyczny", wydaną nakładem redakcji tygodnika „W obronie Ojczyzny".

Brak odpowiedniego pomieszczenia dla szkoły utrudnił przyjmowanie zgłaszających się legjonistek. Budynek już częściowo przerobiony na szkołę O. L. K., przeznaczono na mieszkanie dla oficerów. Major Zagórska prosiła o koszary w Grupie; władze wojskowe pierwotnie zgodziły się nato, ale wkrótce potem zgodę cofnęły. Wobec powyższych piętrzących się trudności dowódczyni zwróciła się z obszernem pismem, przedstawiającem ciężką sytuację O. L. K. do Ministra Spraw Wojskowych, generała Sosnkowskiego, który z pośród wyższych wojskowych okazywał zawsze najwięcej opieki i poparcia kobiecej formacji. I tym razem generał Sosnkowski nie odmówił pomocy. Niewiele jednak mógł zrobić, gdyż nadchodziły czasy reakcji i upadku ideowego. Dowódczyni Legji wniosła prośbę o zwolnienie z Wojska Polskiego, zaznaczając równocześnie, iż do pracy wróci, gdy tylko zaświta dla O. L. K. możność rozwoju. Opiekę nad całą formacją powierzyła kapitanowi Ludwice Wysłouch-Zawadzkiej, znanej z litewskiego hartu ducha i wytrwałości.

Generał Sosnkowski udzielił ustępującej komendantce Zagórskiej, mianowanej w międzyczasie na podpułkownika, pochwały w rozkazie dziennym [1]).

Ówczesny minister skarbu J. Michalski zażądał od Ministerstwa Spraw Wojskowych likwidacji Legji ze względów budżetowych. Generał Sosnkowski odpowiedział na to referatem, uzasadniającym zasługi i użyteczność tej organizacji, oraz potrzebę jej dalszego istnienia. Pomimo to, rozkazem L. 5434 została zarządzona likwidacja O. L. K. z dniem 1.II.1922 roku.

Rozwiązanię poprzedziła odprawa oficerek O. L. K., zwołana za zezwoleniem Ministerstwa Spraw Wojskowych na 16 i 17 grudnia 1921 roku w Poznaniu przez kapitana Zawadzką. Miała ona na celu przedewszystkiem wyjaśnienie pozostałym w O. L. K. oficerom sprawy reorganizacji tej formacji i poinformowanie ich o traktowaniu przez Ministerstwo Spraw Wojskowych służby kobiecej, jako stałej pomocniczej służby w armji. Ponieważ w chwili wyjazdu do Poznania, dowództwo otrzymało już wiadomość o decyzji Rady Ministrów co do likwidacji O. L. K., odprawa przybrała raczej charakter zjazdu koleżeńskiego.

[1]) Rozkaz dzienny Nr. 190. 25.X.1921 r.

Wobec niezaprzeczonych zasług O. L. K., w ciężkim okresie likwidacji należało się spodziewać pomocy i opieki ze strony władz. To jednak nie nastąpiło. Legjonistki, które związały swą egzystencję życiową z dalszą fachową pracą w wojsku, zostały nagle zwolnione. Gdyby nie osobiste wysiłki wszystkich oficerów Legji, zmierzające do zapewnienia jakiejkolwiek pracy tak bezwzględnie potraktowanym legjonistkom, doszłoby niewątpliwie do jakichś aktów rozpaczy ze strony kobiet, które nagle wśród zimy, w okresie masowych redukcyj, znalazły się bez żadnych środków do życia.

STOSUNEK SPOŁECZEŃSTWA DO OCHOTNICZEJ LEGJI KOBIET.

Utworzenie oddziałów kobiecych do służby wojskowej wywołało ze strony społeczeństwa nader różnorodne i sprzeczne opinje. Trudno się temu dziwić, gdyż Legja była czemś nowem, a każda rzecz nowa, nawet mniej śmiała budzi odruch niechęci ze strony zawsze konserwatywnej większości. Dość przypomnieć jak ciężką walkę z opinją i otoczeniem stoczyły pierwsze studentki uniwersytetu. A przecież Legja była czemś znacznie bardziej rażącem, bo to i mundury i karabiny i — o zgrozo — nawet stopnie oficerskie.

Naturalnie byli ludzie, którzy zdobywali się na uznanie, prawie na entuzjazm, szczególnie w momentach niebezpieczeństwa. Tych było jednak niedużo i ginęli w tłumie. Do zniesienia przykrości moralnych, jakie spotykały legjonistki na każdym kroku, potrzeba było całego bohaterstwa odwagi cywilnej. Wytykano im ustawicznie „paradowanie w mundurach", i z dziwną a złośliwą krótkowzrocznością nie chciano wiedzieć, jak gorzkie było to paradowanie.

Komendantka usiłowała zdobyć tę moralną opiekę, tak niezbędną wobec niezrozumienia i wrogości dla O. L. K. nawet w szeregach armji. Po objęciu stanowiska kierowniczki wydziału napisała dwie odezwy do oficerów i szeregowych Wojska Polskiego, które zostały umieszczone w rozkazach Ministerstwa Spraw Wojskowych. Wyjaśniła w nich zadania i cel O. L. K., wzywając oficerów do pouczenia szeregowych o tem, jak powinni odnosić się do legjonistek.

Od początku istnienia O. L. K., dowództwo usiłowało sprawą jej rozwoju zainteresować stowarzyszenia kobiece. Istniało z tej

strony pewne zaciekawienie, odbywały się nawet zebrania i uchwalono rezolucje w tej sprawie, ale wyrażały one raczej głosy niechęci. Organizacje kobiece, utrzymujące jadłodajnie i herbaciarnie dla żołnierzy odmawiały przeważnie pomocy legjonistkom nawet w tej formie. Zasługuje na uwagę stanowisko Ligi Kobiet, która na pozycji Wysokiego Zamku we Lwowie nie wydawała herbaty legjonistkom.

Znalazły się jednak wśród działaczek społecznych kobiety niezależne i śmiałe, które zainteresowały się bliżej niepopularną O. L. K. Pierwsza okazała Legji sympatję i pomoc M. Dulębianka, przewodnicząca Komitetu Obywatelskiego Polek we Lwowie. W Warszawie, wkrótce po utworzeniu Legji czynnie wspierała ją Marja Rodziewiczówna, która stała na czele komitetu niesienia pomocy dla Lwowa. Rezultatem werbunku do O. L. K., przeprowadzonego przez ten komitet, było trzykrotne przysłanie ochotniczek, partjami po 30, 40, oraz pewnej ilości żywności i odzieży.

W drugim okresie rozwoju, po powstaniu wydziału w Warszawie, stowarzyszenia kobiece czynniej wspierały O. L. K. Dr. Budzińska-Tylicka, Duninówna, były twórczyniami Koła opieki nad Legją i poświęcały potrzebom Legji dużo starań i jaknajlepszych chęci. W skład koła opieki wchodziło kilka stowarzyszeń kobiecych.

Wobec naogół dość skąpych objawów pomocy i współdziałania ze strony polskiego społeczeństwa, uzyskała Legja, bez żadnych starań, daleko idącą pomoc cudzoziemców. Już w czerwcu 1919 roku Czerwony Krzyż amerykański dostarczył dla Legji wagon żywności i odzieży. We wszystkich oddziałach O. L. K. założono i utrzymywano nader starannie świetlicę Y. M. C. A. Różne misje zagraniczne przy każdej sposobności odwiedzały Legję, zbierając szczegółowe informacje. Rezultatem tych wizyt był szereg artykułów w poważnej prasie zagranicznej, francuskiej i amerykańskiej.

Natomiast prasa polska, z wyjątkiem Kurjera Polskiego, którego redaktor, Bolesław Wysłouch, od początku powstania organizacji okazywał jej serdeczną opiekę i pomoc, nie uważała za właściwe zainteresować się O. L. K. Ta obojętność prasy, po ukończeniu wojny przerodziła się nawet tu i owdzie w napaście. Celował w tem „Kurjer Ilustrowany Krakowski" i „Naprzód". Prasa warszawska była obojętna.

Teraz parę słów oceny służby wojskowej kobiet.

Niewielkie tylko doświadczenie ma za sobą służba frontowa O. L. K. Tam jednak, gdzie kobiety do tej służby zostały użyte, nie zawiodły, a nawet przewyższyły oczekiwania. Należy tu zwrócić uwagę na fakt zasadniczego znaczenia, iż legjonistki w żadnym wypadku do służby frontowej nie były przygotowane, próby więc te były nadzwyczaj ryzykowne i łatwo zawieść mogły. Kobiety polskie zdobyły sobie zatem prawo służenia nawet w ten sposób Ojczyźnie, jednak służba wojskowa na froncie pozostanie zawsze zjawiskiem wyjątkowem.

Co do służby wartowniczej, to w tym dziale przeprowadzone były próby na dużą skalę i doskonale się powiodły. Służba wartownicza wymaga tych właśnie cech charakteru, które kobieta posiada w wysokim stopniu, a więc: obowiązkowość, sumienność i wytrzymałość. W czasie wojny, kiedy następuje zawsze pewne rozprężenie i demoralizacja, kobieta w służbie wartowniczej staje się bardzo potrzebna, nie mówiąc już o tem, że w ten sposób zwalnia się żołnierzy do służby frontowej.

Próby ujęcia w karby wojskowe innych działów służby pomocniczej były również udane. Biuralistka, telefonistka, magazynierka, czy sanitarjuszka, zupełnie zadawalniająco spełniały swoje obowiązki.

Stawiano często zarzuty, iż służba wojskowa wpływała ujemnie na zdrowie kobiety. Oczywiście, że tam, gdzie istniało znaczne, ponad wszelkie normy przeciążenie służbą, w połączeniu z brakami wyekwipowania, nie mogło to nie odbijać się na zdrowiu. Trudno stać prawie bez obuwia podczas mrozu na warcie i nie odmrozić nóg, albo pełnić przez kilka nocy z rzędu służbę i nie wyczerpywać tem sił. Poza temi niedomaganiami, naogół stan zdrowotny w bataljonach do służby z bronią był doskonały. Wątłe nawet z natury i źle rozwinięte dziewczęta zadziwiająco krzepły, nabierały sił i zdrowia. Najgorszy stan zdrowotny był stale w oddziałach biuralistek.

Przez szeregi Legji przewinęło się około dziesięciu tysięcy kobiet, choć jednorazowa ich liczba nie przewyższała dwóch i pół tysięcy [1]).

[1]) Praca niniejsza oparta jest na relacji pani Aleksandry Zagórskiej, p. Wandy Gertzówny, oraz na materjale archiwalnym, będącym własnością Związku Legjonistek Polskich.

ROZKAZY POCHWALNE [1]).

4-y PUŁK ARTYLERJI CIĘŻKIEJ

Rozkaz Okręźny.

Lwów, dnia 6 kwietnia 1919 roku.

Na podstawie przedłożonego raportu Komendy II baterji o wypadku, który wydarzył się w nocy z dnia 1 na 2 kwietnia, stwierdzam prawdziwie wojskowe zachowanie się pani Bronisławy Fąfara, która, stojąc na posterunku, w nocy strzałem z karabinu spłoszyła trzy wrogo naszej sprawie usposobione indywidua i została przez nich raniona, wyrażam Jej za ten czyn swoje gorące podziękowanie, a zarazem i współczucie za nieszczęśliwy wynik tego zdarzenia.

Również należy się podziękowanie komendantce sekcji, pani Janotównie, która po tym wypadku osobiście, na czele patroli, obeszła powierzony jej rejon i dała o tem znać natychmiast Komendzie.

Na mocy sprawozdań komendanta baterji, wyrażam ku memu zadowoleniu i podziękę także wszystkim paniom, pełniącym wzorowo i z prawdziwem poświęceniem twardą żołnierską służbę przy powyższym oddziale.

Chociaż nie jestem zwolennikiem, ażeby używać do służby wojskowej kobiet, mających całkiem inne przeznaczenie życiowe, muszę jednak zaznaczyć, mój podziw dla tych jednostek, które pośpieszyły, aby bronić nasze zagrożone kresy. Gorąca miłość Ojczyzny, hart duszy i woli pobudzają je do tego kroku. Jestem silnie przekonany o ostatecznem zwycięstwie naszej sprawy i przypominam słowa jednego z naszych poetów:

„Bo, nie zginęła jeszcze Ojczyzna
Odkąd niewiasty to czują,
Bo w ich to piersiach płynie trucizna,
Którą wrogowie się trują".

Rozkaz ten ogłosić wszystkim poddziałom przed frontem i paniom z baterji 2-ej.

(—) *E. Dąbrowski*, kpt.

---

[1]) Podano tutaj najcharakterystyczniejsze rozkazy pochwalne, których ogólna ilość jest znacznie większa.

Grupa artylerji porucznika Kwaka.

Zmora ukraińskiego tyranizmu ciążąca przez długie miesiące nad ukochanym grodem, dzięki waleczności naszego żołnierza została usunięta i armja cała zwycięsko posuwa się naprzód, a wraz z nią ciężka artylerja 4-go pułku.

Ja, jako komendant grupy artylerji, muszę złożyć podziękowanie tym legjonistkom, które od początku, to jest od zawiązania się 4-go pułku ciężkiej artylerji, pełniły służbę przy Komendzie i baterji 2-ej tegoż pułku, w razie potrzeby, jako obserwatorki, obsługa dział i karabinu maszynowego, a wreszcie, jako służba wartownicza przy działach. W chwilach gorących i niebezpiecznych, narażały swe życie i zdrowie dla sprawy ukochanej Ojczyzny.

Szczególne zaś uznanie należy się tym legjonistkom, które od początku grudnia, przez całą zimę do dziś wytrwały, a to: plutonowej Kamili Janocie, która, jako komendantka oddziału Ochotniczej Legji Kobiet na Wysokim Zamku dobrym przykładem, powagą i dobrocią zjednała sobie ogólną sympatję — powierzony zaś sobie oddział przez cały czas prowadziła wzorowo i w takiej prawdziwie żołnierskiej utrzymywała karności, iż przez przeciąg pełnych 5 miesięcy zbierała od swych przełożonych same tylko pochwały.

Odznaczyła się również wyszkoleniem i sprawnością, jako celowniczy karabinu maszynowego.

Moje uznanie i najserdeczniejszą podziękę wyrażam również kapralowi Marji Szymańskiej, która swą dzielność i nieustraszoną odwagę okazała dnia 17 lutego, gdy jako ochotniczka brała udział w kontrataku na Kościarnię, zaś 24 tegoż miesiąca w strzelaniu z działa na wyprawie malechowskiej, gdzie zachowała się bardzo odważnie i dawała dobry przykład towarzyszom, obsługującym działo. Ochoczą pracą i dobrym humorem zawsze przodowała towarzyszkom i żołnierzom.

Paniom Ewelinie i Stanisławie Brückmann, Sabinie Kleczkowskiej, oraz Irenie i Marji Stankiewicz, które jakkolwiek już odeszły, jednak były jedne z pierwszych na tem miejscu, najserdeczniejsze podziękowanie składam.

Dziękuję następnie legjonistce Janinie Lange i Warszawiankom, które z dalekich stron przybyły, by wraz z nami bronić kresów, a swą gorliwą pracą i wytrwałością w pełnieniu obowiązków zasłużyły na pełne uznanie.

Ponieważ Komenda wraz z baterjami odchodzi na inne stanowisko, Oddział legjonistek powraca pod komendę O. L. K., ja rozstając się z wami w imieniu najwyższej służby tą drogą składam tak lwowskim, jak i warszawskim legjonistkom moje gorące słowa uznania i podziękowania za znojną, a obfitą pracę przy Komendzie Baterji.

Cześć wam!

inż. Rudolf Kwak.

Na pozycji 5 maja 1919 r.

DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH
NA GALICJĘ WSCHODNIĄ.
Kwatermistrzostwo.
L. E. 2141/Kw.

O. L. K.

we Lwowie.

Przedewszystkiem muszę wyrazić O. L. K. uznanie w imieniu służby za nadzwyczajnie sprężyste, dzielne sprawowanie obowiązków oddziału O. L. K. wysłanego do Stanisławowa. Oddział ten spełnia swoje obowiązki rzeczywiście pod każdym względem wzorowo.

Marjański, mjr.,
Szef Sztabu Kwatermistrzostwa.

DO DOWÓDZTWA O. L. K.

17.I.-1921 r.

W okresie przełomowych walk z najazdem ukraińskim o Lwów, powstającej do samodzielnego bytu Polski, została zorganizowana Ochotnicza Legja Kobiet, która od początku swego istnienia, biorąc bezpośredni udział w orężnej obronie Lwowa, — spełniała niezachwianie, z największem poświęceniem nałożony jej żołnierski obowiązek.

W dalszym ciągu walk o rubieże wschodnie Rzeczypospolitej, zasłużył na specjalnie szczególne wyróżnienie Wileński Oddział O. L. K., który nawet w najkrytyczniejszych chwilach boju

o Wilno wykazał podziwu godne poświęcenie się dla dobra Ojczyzny.

Sformowany w czasie obrony stolicy Państwa, Oddział bojowy O. L. K. również wyróżnił się swą karnością, zrozumieniem powagi chwili, oraz gotowością wzięcia w każdem momencie czynnego udziału w obronie zagrożonej stolicy.

Oddziały O. L. K. wyróżniły się nietylko w chwilach groźnych walk o byt Państwa, lecz również doskonale zrozumiana i pełniona służba wartownicza wewnątrz kraju, przyczyniając się w dużej mierze do ochrony dobra państwowego i stwierdzając na każdym kroku swą prawość i pełne oddanie dla sprawy.

Obecnie z chwilą stopniowego przejścia armji na stopę pokojową i demobilizacji oddziałów wartowniczych O. L. K., kończy się pierwszy okres jej działania i następuje przekształcenie pozostającej części O. L. K. Oceniając całość dotychczasowego działania O. L. K., wyrażam moje podziękowanie i uznanie Dowództwu O. L. K. Dowództwom poszczególnych oddziałów, oraz całemu składowi Legji za niestrudzoną i pełną poświęcenia pracę w nader trudnych warunkach.

(—) *Sosnkowski*, gen. por.

ROZKAZ DZIENNY Nr. 190

z dn. 25 października 1921 roku.

Z dniem 1 października r. b. odeszła na własną prośbę z Wojska Polskiego, podpułkownik Aleksandra Zagórska, dowódczyni Ochotniczej Legji Kobiet. Przez trzyletni okres służby w Wojsku Polskiem podpułkownik Zagórska wykazała duży talent i zmysł organizacyjny, przyczyniając się znakomicie do rozwoju powstałej z Jej inicjatywy Ochotniczej Legji Kobiet. Dzięki niezmordowanej pracy i oddaniu się sprawie podpułkownika Zagórskiej. Ochotnicza Legja Kobiet stanęła najzupełniej na wysokości swego zadania, zyskując cały szereg pochwał od Dowódców Armji i Dowództw lokalnych za znakomite wywiązywanie się z powierzanych jej różnorodnych, nieraz bardzo trudnych i odpowiedzialnych zadań.

Podpułkownika Zagórskiej, jako twórczyni idei czynnej współpracy kobiet w Wojsku Polskiem, przypada zaszczyt przysporzenia Ojczyźnie całego szeregu doskonałych żołnierzy i oddanych Jej, gotowych na wszelkie poświęcenia obywatelek.

Żegnając z żalem podpułkownika Zagórską, wyrażam Jej moje uznanie i serdeczne podziękowanie w imieniu służby za owocną pracę, której wdzięczną pamięć na długo Wojsko Polskie zachowa.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
(Sztab Generalny)
Oddział III
1564 (Reg).
Sztab III.

Warszawa, 14/II.-1922 r.

ROZKAZ POŻEGNALNY DLA O. L. K.

Konieczne oszczędności budżetowe zmusiły mię do zlikwidowania organizacji, która w okresie ciężkich bojów o Lwów złożyła dowody męstwa, a potem w walkach o Wilno okryła się chwałą bojową, zaświadczając swoją krwią o polskości obu tych miast.

Ale nietylko w chwilach walki wyróżniła się O. L. K. Gdy przyszła szara, codzienna służba wartownicza wewnątrz kraju. legjonistki okazały również wysoką wartość moralną, żołnierską karność i nieposzlakowaną uczciwość i obowiązkowość, godną naśladowania.

Ani jeden transport eskortowany przez O. L. K., ani jeden skład wojskowy, będący pod strażą O. L. K. — nie zostały naruszone.

Gdy potem w związku z przeformowaniem oddziałów wartowniczych O. L. K. na oddziały przeznaczone do służby wojskowo-pomocniczej, utworzone zostały szkoły O. L. K., mające na celu przygotowanie legjonistek do służby gospodarczej, sanitarnej, kancelaryjnej, informacyjnej, oświatowej i łączności, — szkoły te również dały jaknajlepsze wyniki, dostarczając wojsku cały szereg świetnie wyszkolonych pracowniczek.

Oceniając te poważne zasługi O. L. K., wyrażam moje podziękowanie Dowództwu O. L. K., oraz wszystkim legjonistkom, za niestrudzoną i pełną poświęcenia pracę dla dobra Armji.

Minister Spraw Wojskowych
(—) *Sosnkowski*, gen. porucznik.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN LEGJONISTEK.

LWÓW.

Sulimirska Felicja — kurjerka, czynna przy Komendzie Uzupełnień — ranna 19 listopada 1918 roku, zmarła 21 listopada tegoż roku.

Franiszynówna — sanitarjuszka, dostała na Persenkówce w grudniu 1918 roku kilka kul w brzuch i kolbą w głowę, przewieziona pociągiem pancernym na Technikę, po kilku godzinach zmarła.

Marciniakówna Olga — sanitarjuszka, ranna 17 listopada 1918 roku na ulicy Wolności, gdy szła po rannego żołnierza, zmarła w szpitalu na Technice.

Kościesza-Wrońska Zofja — sanitarjuszka, zmarła na Technice wskutek ran ciężkich, zadanych przez Ukraińców.

Prus-Niewiadomska Janina — sanitarjuszka, zmarła również na Technice wskutek ran.

Grabska Halina, zginęła w marcu 1919 roku na dworcu lwowskim, rozszarpana przez granat, podczas pilnowania powierzonych sobie koni.

Holewianka Zofja z byłej kompanji szturmowej, zmarła 19 marca 1919 roku wskutek wybuchu granatu, który uderzył w koszary O. L. K.

WILNO.

Szućko Magdalena-wartowniczka, zabita na posterunku 15 listopada 1919 roku [1]).

14/53

BIBLIOTEKA PODRĘCZNA W.I.N.L.
Nr.....
D.....

[1]) Lista powyższa nie jest całkowitem odzwierciadleniem strat, jakie poniosła Legja. Straty istotne przewyższają podaną ilość kilkakroć, lecz obecnie nie dadzą się jeszcze zupełnie ściśle ustalić.

646466

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

646466

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU